Nr. 5. Rok X. Lwów, wtorek 3. stycznia 1905 Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Komitet pracy narodowej.

Z powodu artykułów „Dziennika Polskiego“ o komitecie pracy narodowej, o którego ukonstytuowaniu się pisaliśmy już dawniej, poseł Władysław Gniewosz, przewodniczący tego komitetu zamieścił w „Gazecie Narodowej“ następujący list:

Zwrócono moją uwagę na artykuł umieszczony w „Dzienniku Polskim“, donoszący, iż poseł Włodzimierz Kozłowski inspirował mię do zwołania komitetu pracy narodowej. Ponieważ wiadomość podana dokładną nie jest, a zwołanie komitetu jest przedmiotem najróżniejszych komentarzy, upraszam o umieszczenie następującego wyjaśnienia.

Uchwała pierwszego wiecu narodowego z dnia 1 czerwca 1903 brzmi (wniosek dr. Adama): „Wiec narodowy poruczа wykonanie wszystkich uchwał wiecowych komitetowi pracy narodowej, którego powołaniem do życia zajmie się prezydyum wiecu stosownie do pierwszej uchwały sekcyi organizacyjnej“.

Obowiązkiem zatem kategorycznym prezydyum wiecu było jak najprędzej wykonać tę uchwałę.

Z powodów odemnie niezależnych, akty wiecowe, które były złożone u śp. T. Romanowicza, otrzymałem dopiero w pierwszych dniach listopada br. Po rozpatrzeniu się w całej masie zapisków, sprosiłem w ostatnich dniach listopada 8 osób na zupełnie poufne zebranie — a poufność wyraźnie w zaproszeniu zaznaczyłem — celem omówienia, na który dzień zwołać Komitet pracy narodowej.

Sprostować przytem muszę rozpowszechnione mniemanie, że komitet dopiero 19 bm. po raz pierwszy się zgromadził. Tak nie jest. W dniu 1 czerwca 1903 zwołał śp. Romanowicz, zaraz po zamknięciu wiecu grono osób z różnych stronnictw, oświadczył, iż uważa to zebranie jako pierwsze komitetu pracy narodowej i spowodował powzięcie uchwał, dotyczących kooptacyi całego szeregu osób. Niestety, protokołu z tego pierwszego posiedzenia w aktach nie znalazłem.

Nie chcę tłumaczyć się, dlaczego uważałem za swój obowiązek, wziąć inicyatywę w zwołaniu komitetu.

Na poufną rozmowę w końcu listopada zaprosiłem przedstawicieli wszystkich stronnictw, które brały udział w wiecu z wyjątkiem stronnictwa ludowego, które się usunęło. Dr. W. Kozłowskiego zaprosiłem dlatego, iż najprzód niezmiernie cenię jego wiedzę, znajomość stosunków krajowych i najzupełniejsze, gorące oddanie się służbie publicznej, a powtóre, uważałem za wskazane słyszeć zdanie przedstawiciela tych kół konserwatywnych, które nie zabroniły współdziałania w akcyi wiecowej. Oświadczam, iż dr. Kozłowski nie wiedział, że go zaproszę na poufne zebranie, oświadczam również, iż przynajmniej od roku o wiecu lub komitecie pracy narodowej z dr. Kozłowskim nie mówiłem. Tyle co do rzekomego współdziałania posła Kozłowskiego w zwołaniu komitetu.

A teraz jeszcze jedno wyjaśnienie.

Komitetu pracy narodowej obowiązkiem jest wszystkich Polaków chętnych gromadzić do prac realnych wedle dyrektyw, danych uchwałami wiecu. Poglądy partyjne tej lub owej osobistości nie są kryteryum decydującem, czy ktoś ma być wezwany do współdziałania. Jedynie patrzeć się musi na chęci, możność i umiejętność skutecznej pracy.

Oczywiście pierwszym i koniecznym warunkiem jest, aby współdziałający był dobrym Polakiem, dla którego narodowe polskie przekonania są świętszemi i ważniejszemi, niźli wszelkie teorye czy zasady stronnictw, klubów lub organizacyi krajowej czy międzynarodowej, socyalnej czy zawodowej. Dlatego usiłować chcemy gromadzić pracowników bez względu na zapatrywania partyjne, bez względu, czy stronnictwa, do których ci uzdolnieni działacze należą, uznają organizacyę komitetu za niepotrzebną, złą lub będącą nie na czasie. Jeśli jakaś praca dobrze dokonaną będzie, uzna komitet zawsze zasługi jednostek, czy związków, bo sobie przypisywać zasługi ani nie zechce, ani nie będzie mógł, gdy przekonaniem zasadniczem, łączącem tych, którzy zasiadają w komitecie pracy narodowej, jest, iż spełnianie prac pożytecznych Polsce jest jedynie spełnieniem naturalnego obowiązku.

Ani zła wola, ani jakiekolwiek posądzania nie powstrzymają nas od robienia tego, co uważamy jako dobre. Być może, że początki naszej sprawy będą trudne, przygotowani jesteśmy na niezrozumienie, obojętność i przeszkody: wiara w uczucia polskie, może jeszcze wielekroć razy przyćmiona lub drzemiąca, lecz Bogu dzięki zawsze żywotna, będzie naszą siłą, która nas podtrzyma i umożliwi skuteczną służbę dla Polski.

Gdy „Dziennik Polski“ powyższego wyjaśnienia, przesłanego mu 24 bm., nie umieścił, upraszam o jego ogłoszenie w jednym z najbliższych numerów „Gazety Narodowej“.

Dodać należy, że „Dziennik Polski“ nietylko przedrukował bez komentarzy artykuł „Kurjera Lwowskiego“ o rzekomem opanowaniu przez „Wszechpolaków“ Komitetu pracy narodowej, ale i wystąpił z własnego pomysłu insynuacyami w tym duchu.

To postępowanie „Dziennika Polskiego“ tembardziej musi się wydać dziwnem, że jeden z jego redaktorów brał czynny i nawet gorliwy udział w doprowadzeniu do skutku ukonstytuowania komitetu pracy narodowej.

Zaznaczyć musimy, że wszelkie posądzania nas o zamiar opanowania Komitetu pracy narodowej nie mają żadnej podstawy realnej. Nie parliśmy wcale do tworzenia tej instytucyi i nie łudzimy się wcale co do doniosłości jej zadań. Bierzemy udział w Komitecie pracy narodowej, jak wzięliśmy w Wiecu narodowym, bo uważamy za swój obowiązek uczestnictwo w każdej pracy zbiorowej, mającej dobro ogólne na celu. Wzięliśmy udział i dlatego również, żeby w miarę sił swoich przeciwdziałać naiwnym lub ukryte cele mającym na widoku usiłowaniom wyprowadzenia tej działalności zbiorowej, tej wspólnej pracy narodowej z właściwych jej granic. Już na Wiecu narodowym zajęliśmy stanowisko, przeciwne tworzeniu jakiejś międzypartyjnej organizacyi politycznej i przeprowadziliśmy wnioski dr. Adama i dr. L. Tarnawskiego, ograniczające zadania przyszłego Komitetu pracy narodowej do wykonywania uchwał Wiecu i do dawania inicyatywy w sprawie skoordynowanego w pewnych wypadkach działania stronnictw, prasy i towarzystw.

Przedstawiciele stronnictwa ludowego, obrażeni odrzuceniem na Wiecu ich projektu, odmówili udziału w Komitecie pracy narodowej. Widocznie godzą się na taką jedynie pracę wspólną, w której mogliby swobodnie swoje pomysły i plany przeprowadzać. Czując zaś niewłaściwość swego postępowania, próbują je usprawiedliwić niezręcznemi insynuacyami o rzekomych zamiarach „wszechpolaków“. Redakcya „Dziennika Polskiego“ pomaga im w tej robocie i wprowadza w grę osobę posła W. Kozłowskiego, który dotychczas do Komitetu pracy narodowej nie należał i nawet w Wiecu nie brał udziału.

Cała ta intryga dąży do tego, żeby Komitet pracy narodowej rozbić. Potem się powie, że to nastąpiło z winy „wszechpolaków“, że wszelka wspólna praca z nimi jest niemożliwa.

My tymczasem świadomie powstrzymywaliśmy się od wszelkiej akcyi w sprawie ukonstytuowania się komitetu i nie zależy nam tak bardzo na dalszej jego działalności. Ale uznając tę działalność w zakreślonych jej przez wiec granicach za pożyteczną dla sprawy narodowej, gotowi jesteśmy brać w niej udział i nie usuniemy się ze stanowiska, na którem mamy obowiązek wytrwać. Sądzimy zresztą, że ogromna większość członków komitetu zdanie nasze w tej sprawie podziela i nie da się zniechęcić intrygami do pracy wspólnej, która może i powinna przynieść pożytek realny.

Pierwszy gabinet br. Gautscha.

Wiedeń, 2 stycznia.

Paweł baron Gautsch jest obok hr. Taaffego jedynym mężem stanu w Austryi, który w ciągu panowania Franciszka Józefa staje po raz drugi na czele rządu.

Stanisław Koźmian: Rzeczy teatralne.

(Kraków, 1904.)

Wyznaję, że nie znam politycznych prac p. Koźmiana: nie czytałem ani jego rzeczy o r. 1863, ani też dzieła o Bismarku. Miałem jednak o nim pewne ogólnie zakreślone pojęcie — to, jakie zwykle o człowieku współczesnym wyrabia się z faktów życia publicznego, z literackich recenzyj, z oderwanych zdań, myśli, poglądów, okruchów dziennikarskich itd.

Od wielu lat naczelna osobistość, niemal patryarcha, wybitnego stronnictwa politycznego, nie tak dawno jeszcze cichy reżyser wewnętrznej polityki państwowej w Austryi, a obok tego kilkunastoletni dyrektor sceny krakowskiej, tworzący nową epokę w rozwoju teatru i sztuki dramatycznej u nas — wydawał mi się p. Koźmian postacią niezwykle silnie zarysowaną, wychodzącą poza zwykłe miary choćby naszych niepowszednich ludzi, chociażby wskutek tej iście ranesansowej zdolności obejmowania dziedzin sobie najodleglejszych i zaznaczenia w nich indywidualnych śladów swej pracy.

Dlatego z łatwą do zrozumienia i wybaczenia skwapliwością, wziąłem do ręki jego „Rzeczy teatralne“. i — wolę wyznać odrazu — książka sprawiła mi zawód niepomierny.

Pominę początkowy ustęp o starym Fredrze — rozwodniony niepotrzebnie, zatrącający oratorskimi zwrotami, może dobry w roli okolicznościowego przemówienia, lecz jako wspomnienie, poświęcone wielkiemu komedyopisarzowi, jako szkicowe ujęcie jego postaci zupełnie niewystarczający dla braku jakiej takiej jędrności i życia w rysunku.

Reszta książki to prawie wyłącznie nie studya literackie, ale artykuły polityczne. Nie można bowiem ochrzcić inaczej takich rozdziałów, jak rzecz o „Obcych żywiołach“ Fredry syna, o dwóch komedyach Sardou, o „Wicku i Wacku“ Przybyłskiego, o sztukach ludowych Anczyca etc.

Trudno zapewne wymagać, aby człowiek, posiadający jakiekolwiek życiowe przekonania — polityczne, społeczne, czy religijne — głęboko wkorzenione i ostro zarysowane, zdołał się ich wyzbyć, lub zupełnie zostawić na uboczu, gdy mówi o kwestyach bądź co bądź z życiem i rozmaitemi o niem pojęciami związanych. Byłoby to żądanie dziecinne. Idee wyrastają na gruncie dawnych upodobań i skłonności umysłowych; wyrobione w jednej dziedzinie wpływają odpowiednio na ukształtowanie poglądów w innych. Dzieje się to za sprawą jedności umysłowej jednostki, którą przełamać nie wiem czy jest rzeczą możliwą.

P. Koźmian jednak mówi o literaturze i sztuce nie ze stanowiska uzależnionego i pozostającego w związku z jego przekonaniami społeczno-politycznemi, ale wprost jako polityk, nawet gorzej, bo jako polityk galicyjski, co niejeden ustęp lub rozdział pokrywa pokostem śmiesznej parafiańszczyzny. Można być wybitnym działaczem politycznym, a pozatem obracać się swobodnie zarówno w sferze życia jak sztuki, nie wtrącając w nie wskazań ni zrzędzeń politycznych. Gladstone był z pewnością wielkim mężem stanu — większym nad przeciętną miarę krakowską lub lwowską, co mu nie przeszkadzało pisać dobrych studyów o Homerze.

Napróżno byśmy jednak w książce szukali, już nie mówię estetyka, ale człowieka umiejącego patrzeć nie koniecznie zawsze ze stanowiska artykułu wstępnego lub chwilowego programu politycznego — wszędzie niemal odzywa się członek stronnictwa.

P. Koźmian nienawidzi „demokracyi“ i „demagogii“. Nienawidzi gorąco, dlatego tak bardzo podoba mu się Rabagas i Stryj Sam Sardou, dlatego tak obszernie omawia „Obce żywioły“ Fredry syna, komedyę mi nie znaną, lecz, jak sądzę z tego, co tu czytałem, dość naiwną, a przytem lichą.

Nie mam mu tego za złe, nie chodzi mi też bynajmniej o jego barwę polityczną, ale o to właśnie, że komedye te podobają mu się z tego, a nie innego powodu. Nienawiść ta nie wypływa zresztą z głębszych duchowych skłonności autora, z potrzeby jego intelektualnego stanowiska — nie — jest to nienawiść człowieka należącego do partyi politycznej, temsamem ciasna, naiwna, w dowodzeniach miałka i małostkowa.

Jedyny wyjątek to rozdział o dwóch komedyach Szekspira: „Wiele hałasu o nic“, i „Poskromienie grzesznicy“—napisany z subtelnem rozlubowaniem się w Szekspirze, a uwidoczniający pewien rodzaj typu umysłowego dość zresztą znamy, choć dziś coraz rzadszy. Jest to typ o wykwintnych upodobaniach duchowych, zastępujący braki szerokiej kultury intelektualnej tem, co potocznie zwie się delikatnym i wyrobionym, choć obracającym się w ciasnym zakresie smakiem — typ, który sztukę nietyle kocha, jak lubi za przyjemne wrażenia, jakie mu ona daje, umie się niemi rozkoszować spokojnie, upodobania estetyczne ma nieszerokie, może jednak w tych skromnych granicach mówić o niektórych rzeczach, jeśli nie głęboko i mądrze, to przecież miło i z wdziękiem. Z typem tym spotykalibyśmy się z przyjemnością i na dalszych kartach książki, gdyby nie był go nam zabrał najnielitościwiej mąż krakowskiej partyi.

Od człowieka, który przez lat kilkanaście stał na czele teatru, kierownictwem swem, jak już wspomniałem, zaznaczył epokę, wyrobił całe pokolenie i osobną szkołę artystów, można się było spodziewać, że opowie nam

du jako prezes gabinetu. Cesarz austryacki w realnem zrozumieniu spraw państwowych hołduje zasadzie, że polityka jest nierozłączną od osób i że osobistości w polityce po pewnym czasie zużywają się i ścierają na trociny. Do osób zużytych nie wraca.

Wyjątek tworzył hr. Taaffe, towarzysz zabaw dziecinnych. Już po zamianowaniu br. Beusta w dniu 23 czerwca 1867 kanclerzem państwa — następstwo ugody węgierskiej — okazała się potrzeba zamianowania naczelnika rządu austryackiego, którym od lutego tegoż roku był Beust. Wybór monarchy padł na Edwarda hr. Taaffego, od 2 marca 1867 r. ministra spraw wewnętrznych. Nie otrzymał przecież tytułu prezesa ministrów, lecz zastępcy prezesa ministrów. Ową godność złożył w ręce Karola ks. Auersperga, zamianowanego w dniu 25 grudnia 1867 r. prezesem pierwszego gabinetu parlamentarnego.

Gdy przecież Karol ks. Auersperg skutkiem rozterek z Beustem o ugodę z Czechami i o podróż pary monarszej do Galicyi latem 1868 r. podał się do dymisyi, monarcha dnia 30 grudnia owego roku, na propozycyę kolegów-ministrów, znowu postawił hr. Taaffego na czele rządu, tym razem już z tytułem prezesa gabinetu. Taaffe dymisyonował dnia 15 stycznia 1870 r. w obronie programu autonomicznego.

Piastował potem tekę spraw wewnętrznych w gabinetach Potockiego (1870) i Stremayra (1879).

Na czele rządu stanął 12 sierpnia 1879 r. i pozostał prezesem ministrów aż do 11 listop. da 1893 r. Okoliczność, iż obok Taaffiego jeden tylko Gautsch cieszy się ponownem zaufaniem monarchy, nadaje jego nominacyi szczególniejsze znaczenie polityczne.

Drugą okolicznością znamienną jest fakt, że baron Gautsch poprzestał tylko na objęciu prezydyum i nie przyjął teki specyalnej. Postąpił podobnie, jak wyżej wspomniany Karol ks. Auersperg i w r. 1893 ks. Windischgraetz. Zachodzi przecież różnica ważna między pobudkami, jakie kierowały parą owych magnatów i baronem Gautschem. Tamci dwaj nie wzięli tek specyalnych, bo nie mieli wyobrażenia należytego o aparacie administracyjnym. Baron Gautsch ogranicza się do prezydyum ministrów dlatego, że chce skupić całą energię na nadawaniu rządowi kierunku politycznego, chce wytężyć wszystkie siły, aby zawiązać węzły ścisłe między parlamentem i rządem, chce pracować nad uzdrowieniem parlamentu.

Pierwszy gabinet barona Gautscha trwał tylko od 28 listopada 1897 roku do 5 marca 1898 r. Namówił go do przedwczesnego ustąpienia z racyi niby to niekorzystnej ugody z Węgrami, zawartej przez Badeniego, minister handlu dr. Koerber, który potem w 1902 roku nie wahał się przyjąć pod wielu względami cięższych warunków, narzuconych przez Węgry. Mówią też, że ówczesny minister handlu dlatego tak parł do dymisyi, ponieważ już wówczas w 1898 r. spodziewał się zostać prezesem gabinetu.

Gautsch został z ministra oświaty prezesem ministrów owej pamiętnej niedzieli listopadowej, kiedy zręcznie ukryci reżyserowie z pomocą kilku tysięcy obdartusów inscenizowali na rynkach wiedeńskich niby to wstęp do rewolucyi. Potem wybuchły rozruchy w Pradze, nie groźniejsze od wiedeńskich, ale rozdęte przez prasę niemiecką do rozmiarów wojny domowej. Dnia 2 grudnia 1897 r. Gautsch zaprowadził w Pradze sądy doraźne, równocześnie atoli przyznał słuszność namiestnikowi czeskiemu, hrabiemu Coudenhove, że stroną wyzywającą Czechów byli Niemcy.

Tego samego dnia baron Gautsch rozpoczął rokowania z połączoną opozycyą niemiecką, aby ją skłonić do porzucenia obstrukcyi. Zobowiązał się do złagodzenia rozporządzeń językowych, wydanych przez Badeniego. Niemcy odrzucili propozycyę z uwagi, że Gautsch obstawał przy zasadzie znajomości języka niemieckiego i czeskiego przez wszystkich urzędników w Czechach. Zarówno Niemcy, jak i Czesi zwoływali wiece ludowe, które zwalczały bezwzględnie lub popierały bez zastrzeżeń owe rozporządzenia językowe.

Dnia 29 grudnia nastąpiło zamknięcie odroczonej sesyi Rady państwa, poczem z pomocą §. 14 ogłoszono prowizoryum budżetowe na pierwszą połowę 1898 roku.

Dnia 3 stycznia 1898 roku Gautsch znowu nawiązał rokowania z Niemcami, lecz i tym razem bez powodzenia, gdyż Niemcy domagali się zupełnej kapitulacyi to jest całkowitego odwołania rozporządzeń językowych.

Od 10 stycznia 1898 r. obradowały sejmy krajowe; w Pradze z tej racyi zniesiono stan wyjątkowy. Obrady sejmu czeskiego były bardzo burzliwe, równocześnie zaś przyszło do zamieszek także i na ulicach Pragi, gdyż bursze niemieccy drażnili stale ludność czeską. Zakazało im tedy namiestnictwo noszenia odznak studenckich korporacyjnych. Przeciwko temu rozporządzeniu zaprotestowały senaty uniwersytetów austryacko-niemieckich. Studenci, idąc w ślad za profesorami, dopuścili się takich wybryków, że 7-go lutego zamknięto uniwersytety w Wiedniu, Pradze, Insbruku i Gracu.

Podczas narad nad adresem jubileuszowym do cesarza, Niemcy, nie zgadzając się na zasady federalistyczne owego pisma, opuścili Sejm 26 lutego 1898 roku. Czesi uchwalili adres i załatwili budżet, poczem 2 marca sejm zamknięto. Sejmy austryacko-niemieckie zwróciły się przeciwko rozporządzeniom językowym wśród burzliwych rozpraw.

Obrady sejmu galicyjskiego odbyły się zgodnie i spokojnie, co podkreślił z szczególnym naciskiem namiestnik książę Sanguszko.

Dnia 5 marca 1898 roku Gautsch prowizorycznie zmienił rozporządzenia językowe na korzyść Niemców i w dwa dni potem ustąpił wraz z całym gabinetem, w którym baron Löbl od dnia 16 grudnia 1897 roku był ministrem galicyjskim.

Spadek polityczny objął Franciszek hrabia Thun

---

o teatrze rzeczy ciekawe i cenne. Tymczasem nic z tego. Trudno bowiem w tym dziale zapisać zapatrywanie, że „teatr winien karcić nadużycia wszechwładnych i potężnych; powołanie jego podobne w tem, acz uszlachetnione, do zadania błaznów królów i możnowładców“.

„Sztuka dramatyczna działać powinna na wykształcenie ogółu, wyrobienie dobrego smaku i na użyteczność narodową, zwłaszcza u nas“, albo wreszcie, że teatr znajduje się ciągle pod podwójnym wpływem walczących ze sobą bożków złego i dobrego i że zamało dziś nad nim opieki i nadzoru w kierunku powstrzymania od szerzenia szkodliwych wpływów na obyczaje itp.

Liczyć było można na to, że przynajmniej usłyszymy coś od autora w przedmiocie techniki scenicznej i sztuki aktorskiej. I tu niewiele. Dwa artykuły: o Bendzie i Rychterze — zajmujące może jako kartka z kroniki teatru polskiego — nie przynoszą nic nowego ani godnego uwagi.

Po przeczytaniu książki p. Koźmiana, przychodzi potrzeba zastanowienia się nad zagadkową koniecznością, która większość zawartych w niej artykułów powołała do życia w osobnem wydaniu.

Z wielu względów jest bardzo charakterystycznym krótki ustęp o Dumasie synu. Gdy Sardou za swego Rabagasa pozyskał poklask p. Koźmiana i to tak dalece, że w motywach napisania tej komedyi widzi on zraniony patryotyzm francuskiego pisarza, to z Dumasem obchodzi się autor znacznie gorzej. Przyznaje mu talent, ale nie waha się go nazwać „rybakiem powodzenia i rozgłosu“. Otóż nie. Dumas był pisarzem tendencyjnym, był paradoksalnym apostołem, który scenę uważał za mownicę, lecz mówił namiętnie, więc szczerze. Jego wstępy do dramatów były może lepsze, niż same dramaty, bo wypowiadał się w nich żywiej, silniej i bezpośredniej, a zabierał głos, bo uważał, że miał coś do powiedzenia. I miał w istocie — w każdym razie znacznie więcej, niż wielu naszych... Karolów Zbęskich...

(Dok. nast.) t. sob.

Przeznaczenie zamku na Wawelu.

Niespodziewany zwrot w polemice o Wawel wniosły fejletony b. namiestnika hr. Leona Pińskiego, zamieszczone tymi dniami w „Czasie“.

Polemika ta, w której chodziło: czy na Wawelu ma być rezydencya cesarska czy Muzeum narodowe, stworzyła nieprzejednanych przeciwników, zdawałoby się bowiem, że kto jest za jedną z tych ewentualności, ten musi „eo ipso“ wykluczyć drugą, aż oto nagle występuje ze swym głosem hr. Piniński i godzi przeciwników.

A nie jestto pogodzenie „salamonowe“, albo wedle naszego przysłowia „krakowskim targiem“ dokonane, w którem jedna i druga strona dostaje połowę tego, co chciała, a w końcu jedna i druga strona — jest niezadowoloną.

Hr. Piniński kończy — przynajmniej naszem zdaniem — spór zasadniczo, wykazując, że nie istnieje właściwie przyczyna sporu, gdyż w istocie jedna i druga strona może i powinna dostać „wszystko“.

Nie jestto więc rozstrzygnięcie sporu, ale nowe jego oświetlenie, nie zalecanie osławionego „złotego środka“, ale postawienie kwestyi na zupełnie nowem stanowisku.

Z pomiędzy wierszy fejletonów hr. Pinińskiego można wyczytać — ale tylko z pomiędzy wierszy, bo hr. Piniński jest bardzo grzecznym człowiekiem — że jego zdaniem spierano się dlatego o przeznaczenie Zamku na Wawelu, bo nieznano sprawy, bo nikomu nie przyszło na myśl przed napisaniem artykułu, dokładnie obejść jego zabudowań, przemierzyć krokami i policzyć komnat wawelskich.

Hr. Piniński jednem słowem powiada, że w Zamku wawelskim jest dość miejsca na jedno i na drugie: na rezydencyę i na muzeum, a nawet wprost, że lepiej będzie jeżeli jedno i drugie będą ze sobą sąsiadować: zyska na tem i rezydencya, zyska i muzeum, a przedewszystkiem zyska zamek, w którym część komnat musiałoby stać pustką, gdyby się w nim mieściła sama tylko rezydencya.

Fejletony hr. Pinińskiego poruszają też inne, uboczne w tym wypadku kwestye, które zasługują na uwagę, lub nawet do pewnego stopnia na poważną polemikę, jak n. p. poglądy na sposób przeprowadzenia restauracyi Wawelu lub wskazówki, jak prawdziwie po nowożytnemu muzea urządzać należy, tutaj jednakże powtórzymy z nich to wyłącznie, co należy do samej zasadniczej kwestyi.

A zatem hr. Piniński pisze:

„Pytanie, jakie będą dalsze losy dawnego królewskiego Zamku na Wawelu, kiedy go wojsko opuści a kraj obejmie w posiadanie, obchodzi niezmiernie żywo każdego Polaka, dla osób zaś interesujących się historya sztuki i kultury polskiej jest sprawą wręcz pierwszorzędnej doniosłości. Dziwnem jest tedy, że sprawa ta, mimo swej aktualności, tak niedostatecznie dotąd przedyskutowana, choć różnice zdań, w prasie objawionych, ostro się zarysowały.

„Mam tu na myśli przedewszystkiem artykuł p. St. Tomkowicza („Czas“ z dnia 26 września br.) i artykuły p. Ludwika Puszeta („Słowo Polskie“ z 11 i 12 października). Obaj ci panowie należą do najpoważniejszych znawców historyi sztuki w naszym kraju, w szczególności zaś zabytków Krakowa, a jednak jest zasadnicza różnica ich zdań co do najważniejszej kwestyi, to jest na jaki cel sam budynek Zamku królewskiego ma być użyty! P. Tomkowicz sądzi, że Zamek nie może i nie powinien na żaden inny cel być obróconym, tylko wyłącznie na rezydencyę cesarską; p. Puszet mniema, że na cel rezydencyi należałoby na wzgórzu wawelskiem wybudować budynek nowy, Zamek zaś użyć wyłącznie na cele muzealne.

Tej to kontrowersyi chcę poświęcić kilka uwag, a jeżeli zabieram głos w tej sprawie, to w tym celu, iż radbym, ażeby wszczęta dyskusya doprowadziła do pewnej „opinio communis“, a ta „opinio“, będąc wolną od politycznego błędu (bo i polityczną stronę ma ta kwestya), była jak najkorzystniejszą dla interesów naszej sztuki, jej zabytków i pomników. Wyświecenie kwestyi i osłabienie różnic zdań jest tu bardzo pożądanem. Byłoby prawdziwie godną ubolewania rzeczą, gdyby chwila oddania zamku wawelskiego zastała społeczeństwo polskie w naszym kraju nie tylko nieprzygotowane co do kwestyi, jak zamek restaurować, ale nadto rozdzielone na dwa obozy co do pytania, na jaki cel główną część zabudowań, to jest właściwy dawny zamek wolno i powinno się obrócić.

„Osobiste moje zdanie, to droga pośrednia niejako między opinią p. Tomkowicza, a p. Puszeta, o ile można tu mówić o drodze „pośredniej“, wobec dwóch projektów dyametralnie sobie przeciwnych“.

Zagaiwszy w ten sposób kwestyę i oddawszy następnie grzeczny ukłon uznania każdemu z przeciwników, hr. Piniński tak dalej pisze:

„Zdanie to, iż zamek wawelski może i powinien w sobie mieścić tak apartamenty przeznaczone na rezydencyę cesarską, jak i muzeum zabytków sztuki wytworzyłem sobie od dawna, skoro tylko zaczęto się bliżej zajmować tą sprawą, jako aktualną, wyznaję jednak, że dopiero wskutek wszczętej polemiki zdecydowałem się wystąpić z niem publicznie. Wstrzymałem się wszakże z ogłoszeniem tych uwag do czasu, kiedy podczas mej ostatniej bytności w Krakowie miałem sposobność obejrzeć wszystkie lokalności zamku dokładnie i szczegółowo od piwnic aż do wiązania dachu. Utwierdziłem się wskutek tego obejrzenia w dawnem mem przekonaniu i utrzymuję, że zamek nietylko wystarcza w dzisiejszych stosunkach zupełnie na te obydwa przeznaczenia, lecz nadto, że rozmieszczenie całe da się przeprowadzić wybornie bez najmniejszej ujmy ani dla celów „rezydencyi“ ani też „muzeum sztuki“.

„A teraz niech mi będzie wolno pokrótce zdanie to umotywować, przyczem zaznaczam z góry, że nie podaję tu żadnego gruntownego studyum o zamku, lecz szkicuję tylko myśl ogólną. Zaczynam tedy od kwestyi „rezydencyi“.

„Wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, i w tym względzie podzielam zapatrywanie p. Tomkowicza, że wobec niedwuznacznie objawionej i sankcyonowanej uchwałą Sejmu opinii ze strony kraju, rezydencya cesarska powinna być umieszczoną w samymże Zamku królewskim. Odpowiada też to zupełnie przeprowadzonym już obecnie stosunkom prawnym. W myśl wspaniałomyślnego życzenia cesarza został wprawdzie Wawel zapisany jako własność na rzecz kraju, lecz ze służebnością, iż ma służyć na rezydencyę monarszą, która to służebność nie może się odnosić do arei wzgórza wawelskiego, lecz odnosi się do samego zamku.

„Już z tego powodu odpada, mojem zdaniem, myśl budowania nowego budynku na wawelskiem wzgórzu na cele rezydencyi, o której to ewentualności wspomina p. Puszet. Nadto przemawia przeciw tej myśli i ten wzgląd, rzeczowy, iż nowy budynek obok monumentalnego dawnego zamku albo wyglądałby nikle, albo musiałby kosztować tak olbrzymie sumy, że niema prawdopodobieństwa, ażeby zdecydowano się na tę alternatywę. Nadto i o tem nie należy zapomnąć, że ten nowy gmach, czy też pawilon, kłóciłby się niezawodnie z dawną budową, stary zamekby jemu, a on zamkowi tylko szkodził, wrażenie zaś ogólne byłoby z pewnością nieharmonijne.

„Od pierwotnej, niedwuznacznie przez kraj wyrażonej myśli, odstępować wszakże i z tego powodu się nie powinno, nawet gdyby monarcha, od którego woli to oczywiście w pierwszym rzędzieby zależało, zgodzić się chciał na to, ponieważ przeznaczenie części zamku na apartamenty cesarskie przyczynić się tylko może do szybszego odczyszczenia zamku i doprowadzenia go do stanu, w którymby się uwydatniły wszystkie jego niepospolite architektoniczne piękności.“

Tak „postawiwszy kwestyę“, autor bardzo artystycznie daje wypoczynek czytelnikowi, wtrącając misternie napisany ustęp o sposobach restaurowania zabytków architektonicznych i zapowiadając, że pomówi jeszcze o sposobie urządzenia muzeum w komnatach wawelskich.

„Lecz nim przejdziemy do kwestyi — pisze na-

Do polowania: Kurtki, Peleryny, Kamizelki, Berłacze. poleca Zdzisław Zdanowicz w Krakowie 10901

stępnie, powracając do tematu — jak urządzić muzeum i jaki mu nadać charakter, musimy wprzód rozprawić się z kwestyą, czy można wogóle projektować umieszczenie zbiorów artystyczrych na Wawelu a ewentualnie, jak dojść do tego i jak rozdzielić lokalnie apartamenty rezydencyi od muzeum?

„Te problematy na pozór trudne, przedstawiają się na szczęście o wiele latwiej, jeżeli się zna sam zamek i uwzględni jego wymiary. Zamek wawelski, pominąwszy późniejszą przybudowę od strony zachodniej, która ani dla rezydencyi ani dla muzeum nie przedstawia wartości, jest tak olbrzymi, że wręcz niemożliwą jest rzeczą zużytkować go w całości na cele monarszej rezydencyj. Całą armią dworzan, urzędników, służby dworskiej i gwardyi nie możnaby tych ubikacyj zapełnić. Ponieważ zaś monarcha, jeśli kiedy przyjedzie znów do Krakowa, to tylko z nieliczną świtą, ponieważ urzędników dworskich, oddziałów gwardyi i t. d. w zamku stale, a nawet czasowo nie będzie, więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zaledwie jedna czwarta, a może nawet jeszcze mniejsza część zamku będzie rzeczywiście użytą na cele rezydencyi, reszta zaś będzie stać pustką.

„Jeżeli, co wobec łaskawości monarchy przypuścićby można, dwór zechce się przyczynić do kosztów restauracyi i własnym sumptem przeprowadzi urządzenie właściwych apartamentów i innych ubikacyj rezydencyi, to przecież bardzo łatwo zrozumieć, że zechce się ograniczyć do rzeczywistych celów i potrzeb. Trudno, aby urządzano i zdobiono pokoje, których nikt nigdy dla dworu potrzebować nie może.

„Cóż się z temi ubikacyami stanie, a przypominam, że to przynajmniej trzy czwarte zamku, a może i więcej? W parterze np. są prześliczne sklepione komnaty, że wspomnę tylko o t. zw. „skarbcu“, których z pewnością nawet ostatni kuchta mieszkającego ewentualnie w zamku któregoś z arcyksiążąt nie będzie potrzebował. Mająż te pyszne ubikacye stać pustką i bezużytecznie po wszystkie czasy? Czy jest w tem sens jaki?

„Naturalną jest tedy rzeczą, że ciśnie się wprost myśl do głowy, że trzeba te drogie nam i piękne lokalności odpowiednio ozdobić, a więc tem co mamy najdroższego, dziełami dawnej sztuki i przemysłu artystycznego, oraz pamiątkami historycznemi — słowem zrobić z niepotrzebnych dla rezydencyi części zamku muzeum.

„Myśl zaś ta jest o tyle naturalniejszą, że dotkliwy się czuje brak lokalności na zbiory muzealne w Krakowie. Wiadomo wszakże, że ściany Sukiennic tego, co ma dziś już muzeum narodowe, pomieścić już żadną miarą nie mogą.

„Oczywiście potrzeba do tego przedewszystkiem pozwolenia monarchy, bo przeznaczenie na cele rezydencyi odnosi się logicznie do całości zamku. Znając jednak zapatrywanie monarchy, wątpić nie można ani na chwilę, iż prośba do niego skierowana, aby pozwolił zbędne dla rezydencyi komnaty użyć na rozmieszczenie w nich dawnych pamiątek artystycznych i historycznych, nie tylko nie spotka się z odmową lub pewnem niezadowoleniem, lecz przeciwnie z przychylnością i uznaniem. Lepiej bowiem i godniej wolnych części zamku użyć z pewnością nie można.

„Lecz nasuwa się pytanie, czy inne okoliczności nie przemawiają przeciw umieszczeniu zbiorów artystycznych na zamku? Przeciwnicy tej myśli przytaczają kilka argumentów rzekomo nie dopuszczających użycia zamku na muzeum, z którymi należy się rozprawić. I tak mówi np. Tomkowicz dosłownie:

„Zamek krakowski przez wieki od samego początku był mieszkaniem panujących, jako takie jest dla nas nietykalnym, rezydencyą powinien zostać, a każde inne jego zużytkowanie byłoby rodzajem profanacyi. Można muzea umieszczać w Kreuzensteinie, Gołuchowie, Marburgu, nie można na Hradczynie i na Wawelu. Kiedy Luwr paryski zamieniono na muzeum, zapewne jednym z celów było zatrzeć wspomnienia monarchiczne. Dziś oglądając „Salon carre“ lub galeryę medycejską, nikt nie myśli, że tam kiedyś była siedziba królów francuskich. Ale my nie chcemy zapominać o Piastach i Jagiellonach, z wspomnieniami o nich wiąże się pamięć o naszej przeszłości i o naszej wielkości“.

„Otóż cały ten wywód zadziwia mnie niezmiernie, szczególnie w ustach męża interesującego się sztuką i konserwatora zabytków. Przedewszystkiem przeciwko użyciu wyrazu „profanacya“ należy jak najżywiej zaprotestować, podobnie, jak to wymownie i dobitnie uczynił już p. Puszet, Sztuka nigdy nie „profanuje“ ścian, w których się mieści, a już najmniej zabytki sztuki zostające w związku z naszą historyą i przypominające nam dawne, lepsze czasy naszej ojczyzny. O pomieszczeniu zaś takich zabytków na zamku myślą w pierwszej linii ci, którzy chcieliby widzieć muzeum w komnatach zamkowych. Te właśnie drogie naszym uczuciom zabytki przypomną nam lepiej „epokę Jagiellonów“ i wogóle dawne dzieje, aniżeli idea, że Wawel znów jest „rezydencyą“.

„Lecz i dalsza argumentacya, odnosząca się zresztą tylko częściowo do projektu, aby tak rezydencyę jak i zbiory muzealne umieścić na zamku, mianowicie zarzut, iż muzeum zaciera niejako aktualne polityczne znaczenie budowli lub też powadze rezydencyi ujmę czyni, jest stanowczo rozumowaniem błędnem.

(Dok. nast.)

W sprawie fundacyi skarbkowskiej słów kilka.

(Dokończenie.)

W roku bieżącym powstał w łonie fundacyi spór między kuratorem a Radą administracyjną, spór czysto zasadniczej natury, lecz spór tego rodzaju, że opinia publiczna w interesie fundacyi i samej sprawy, gorąco nim zająć się powinna.

Idzie tu o zawarcie umowy między Wydziałem krajowym a fundacyą co do przyszłej organizacyi szkoły rzemiosł w zakładzie drohowyzkim.

W myśl art. IV. aktu fundacyjnego ma być przyjętych w miarę wystarczających środków pieniężnych do 400 ubogich chrześcian obojga płci i do 600 chrześcijańskich sierót obojej płci. Pierwszym danem ma być „mieszkanie, odzienie, pożywienie i stosowne do sił ich zatrudnienie, drugim utrzymanie, wychowanie na rzemieślników i usposobienie do pożytecznych domowych zatrudnień“.

Ilość sierót, znajdujących się obecnie w zakładzie drohowyzkim, wynosi 341 a wychowanie ich rozdziela się na 6-letnią naukę szkolną przy równoczesnej nauce zręczności (slöjdu), a dalej na naukę praktycznych rzemiosł przez lat 4, z których ostatni rok może być odbytym u zamiejscowych majstrów.

Główna część zarzutów, jakie od szeregu lat spotykały z różnych stron zarząd fundacyi, dotyczyła wspomnianej wyżej szkoły rzemiosł, która rzeczywiście ani intencyi fundatora, ani wymogom czasu żadną miarą nie odpowiada. Niepodobna przytem zapomnieć, że akt fundacyjny datuje się jeszcze z r. 1843, a zatem z czasów, gdy inne zupełnie panowały pojęcia pod względem rozwinięcia przemysłu w kraju aniżeli dziś i inne zupełnie stawiano wymagania do młodzieży, kończącej fachowe praktyczne wykształcenie.

Intencyą fundatora było niewątpliwie usposobić wychowanków drohowyskich na praktycznych majstrów we wszystkich gałęziach przemysłu ręcznego domowego. Dzisiejsze wymagania oparte na szerokiem zastosowaniu maszyn, czynią koniecznem daleko rozleglejsze wykształcenie rzemieślnika, a tak samo wymagają zupełnie innego urządzenia szkół, które, aby swoich wychowanków według wymagań nowoczesnych wykształciły, muszą posiadać dla nauki cały szereg niezbędnych maszyn i przyrządów. Niezależnie zatem od wadliwego stanu szkoły rzemiosł, należałoby przedewszystkiem rozstrzygnąć wstępne pytanie, czy szkoła drohowyska ma kształcić rękodzielników mających znaleźć w przyszłości zajęcie jako kowale, szewcy, krawcy itp. po wsiach i małych miasteczkach, czy też mają to być rzemieślnicy artystycznie uzdolnieni do wyrabiania przedmiotów nawet zbytkownych, według wymagań handlu i potrzeb społeczeństwa.

Od rozstrzygnięcia tego pytania zależy — rzecz prosta — podstawa, na której reorganizacya szkoły drohowyskiej miałaby być przeprowadzoną, od tego pytania zależy także wysokość inwestycyi, jaka na ten cel niezbędnie ma być użytą.

Już przed kilku laty poruszoną została przez niektórych członków Rady administracyjnej, jak niemniej przez ówczesnego referenta dla spraw przemysłowych w Wydziale krajowym śp. Romanowicza myśl ukrajowienia szkoły rzemiosł w zakładzie drohowyskim.

Wydziałowi krajowemu, względnie jego referentowi chodziło o znalezienie odpowiedniego terenu, na którymby myśl uprzemysłowienia kraju mogła z łatwością w życie być wprowadzoną, Radzie fundacyjnej chodziło zaś o to, że przy ówcześnie panujących stosunkach w zarządzie fundacyi nie czuła się po prostu na siłach przeprowadzenia samoistnie w łonie fundacyi reorganizacyi szkoły rzemiosł w zakładzie drohowyskim i wolała w ten sposób wbrew intencyi fundatora, a może po części wbrew przyjętym obowiązkom z racyi ciążącego na niej zadania, cały ciężar i kłopot reorganizacyi szkoły rzemiosł przenieść na Wydział krajowy. W ślad za tem, na podstawie długoletnich pertraktacyj uchwaliła Rada administracyjna w grudniu r. 1903, a więc jeszcze za rządów poprzedniego kuratora oddanie Wydziałowi krajowemu w zarząd szkoły rzemiosł w zakładzie drohowyskim. W myśl projektu odnośnego kontraktu zobowiązywała się fundacya „dostarczać“ Wydziałowi krajowemu dla szkoły rzemiosł dobrze odżywionych i odzianych wychowanków zakładu drohowyskiego dla nauczania ich rozmaitych rzemiosł.

Ten stosunek kontraktowy stwarzał przedewszystkiem tę anomalię, że Wydział krajowy, będący władzą nadzorczą fundacyi, stawał się równocześnie wobec fundacyj kontrahentem, a więc stroną kontraktującą, która na postanowienia kontraktowe nie mogła i nie może — rzecz prosta — wywierać decydującego wpływu. W rzeczy zaś samej tworzyłoby objęcie w zarząd kraju warstatów drohowyskich, zupełne rozdwojenie w samym zarządzie zakładu drohowyskiego, gdyż tak fundacya, jak i Wydział krajowy, miałyby w zakładzie swoich odrębnych funkcyonaryuszy, nie podlegających nawzajem ani fundacyi, ani Wydziałowi krajowemu, a na odwrót wychowankowie zakładu mieliby tak w osobach funkcyonaryuszy zakładowych jak i funkcyonaryuszy Wydziału krajowego, podwójnych przełożonych, co ani na ich wy-

---

12)

Władysław St. Reymont.

TRYPTYK.

Z cyklu: „NAD MORZAMI“.

(Ciąg dalszy.)

Niebo i morze wisiały nad sobą, jak dwie posępne chmury, nabrzmiałe piorunami, tylko na zachodzie nad spiętrzonymi zwałami wód rozhukanych, żarzyły się jeszcze ostatnie, czerwone smugi, jak wydarte, krwawe oczy na trupio-sinej twarzy — jak oczy konające wśród wycia nocy miażdżącej.

Ocean z rykiem walił w jęczące granity, a wtórował mu rozwścieklony, przeciągły skowyt wichrów.

Pioruny biły bezustannie, a niekiedy, wskróś poślepłych sinych ciemnic, przewijały się ogniste skręty niemych błyskawic, jawiąc na mgnienie, szamocące się z orkanem drzewa, skały podobne do fal zastygłych w przerażeniu i Ocean, zwalający się z ponurym hukiem na wybrzeża — straszliwe widma rzeczy struchlałych w grozie i przepadających w ciemnościach.

Rzuciła się naraz w tył, jakby się na nią miały zwalić te chaosy majaków i lśnień.

— Boisz się?

Poczuł, że zaczęła dygotać.

— Zdało mi się, że te błyskawice chcą mi wydrzeć oczy.

— To burza się rozgląda, gdzie uderzyć potężniej.

— Te straszne ognie przenikają mnie pożarem, czuję w sercu piekące rojowisko.

— Dziwnie blada w ich lśnieniu i strasznie piękna głowa Gorgony!

— Malarz! Radość huczy we mnie i krzyk dziwnego, nienazwanego szczęścia...

— O moja jedyna!

— Mam w sobie wezbraną pieśń tych żywiołów oszalałych.

— To śpiewajmy ją pocałunkami, utońmy w szaleństwie...

Zwarli się na długą chwilę.

— Czemu tak patrzysz niespokojnie? - Spytała później.

— Denerwuje mnie to rozpętanie Oceanu i przeraża, boję się... — szepnął.

— A ja uwielbiam burzę, porywa mnie ta straszna potęga, poszłabym z radością w te rozpadające się góry, w krzyk fal, w te tajemnicze otchłanie — chciałabym być na chwilę tę niepojętą i cudowną potęgą.

— Być burzą i Oceanem!

— Być wszystkiem, co jest.

— Dusza jest wszechświatem całym!

— Nie, nie, jest tylko może świerciadłem wszechświata, a ja chciałabym być błyskawicą i piorunem, wichrem i tem drzewem z nim walczącem, być falą wiecznie rozbijaną o poszarpane brzegi, a wiecznie wstającą i niezmożoną, być tym ruchem burzy i Oceanu nieśmiertelnym w trwaniu — być nocą i zarazem krwawymi skrętami błyskawic drzeć sobą ciemności, pląsać wskróś pustek nieskończonych, przebiegać dale nie do pomyślenia i czuć ten lot wieczny, siłę, radość potęgi nieśmiertelnej i lecieć, wić się, być zawsze, zawsze, zawsze...

Pochwycił ją w pól, bo się zerwała, jak ptak do lotu, w burzę.

Opadła ciężko i nadstawiając dłonie na zimne bryzgi fal, zaczęła mówić żałośnie:

— Ale nie pójdę tam, nie mam sił, człowiek jest kamieniem zaledwie na dnie Oceanu, kamieniem, marzącym niekiedy o locie ptaków...

— Jest jak źdbło, krzewiące się trwożnie pod grobowym kamieniem...

— Przemódz śmierć, potargać więzy i ulecieć w nieskończoność!...

— Mery! Mery! — szeptał trwożnie, przytulając ją do siebie.

— Jestem tak nędzna, że nie potrafiłabym się nawet zapamiętać, aby iść w śmierć bez trwogi! Ach, jaki człowiek jest obcy wszystkiemu, jaki daleki, jak odgrodzony od przyrody, że ani na chwilę nie umie zapomnieć o sobie.

— Bośmy zdziczeli, błąkając się w pustyniach miast!

— Zimno mi! — Wstząsnęła się gwałtownie.

— Wróćmy do domu...

— Nie, tam się czegoś boję...

— To do mnie... chodź... parę kroków, zaniosę cię...

— Później jeszcze.,. później... — Prosiła, ogarniając go naraz ramionami, upalnemi ustami, szukając ust jego, że zwarli się, jak fale ogniste, przepadając w rozgorzałej nagle otchłani!...

(C. d. n.)

Skład obuwia karlsbadzkiego
pod firmą **Beno Klaften** poleca
Lwów. ul. Kilińskiego l. 2
(w domu kawiarni wiedeńskiej) 12417

na obecny sezon zimowy i karnawałowy wielki zapas bucików tylko wyrobu ręcznego w fasonach warszawskich i amerykańskich, jakoteż buty do polowania i jazdy konnej. Wielki wybór kaloszy petersburskich z marką trójkątną 1860.

Zasada: Dobre i tanie.

chowanie ani wykształcenie, dodatnio wpłynąć nie może.

Przybyłby więc stosunek między zakładem a kierownictwem nowego, w nim pomieszczonego zakładu krajowego, rachunki między dwoma tymi czynnikami, wymiana korespondencyi między nimi z jednej, a kuratoryą i Wydziałem krajowym z drugiej strony. Załatwienie tej korespondencyi, usuwanie nieporozumień, pochłonęłoby dużo czasu i pracy wszystkim tym czynnikom, z ujmą dla prawidłowego toku spraw i fungowania ich w donioślejszych sprawach — słowem, wynikłyby wszystkie ujemne następstwa gospodarowania kilku gospodarzy na jednem miejscu i w jednym zakładzie.

Gdyby zresztą istniejąca w zakładzie szkoła rzemiosł zwiniętą została, a w jej miejsce powstała krajowa, kosztem kraju utrzymywana, niezależnie od fundacyi i jej władz prowadzona szkoła rzemiosł w Drohowyżu, to fundacya zrzekłaby się jednego, odnośnie do sierot-wychowanków, najkardynalniejszego zadania, jakie jej fundator zakreślił, zadania kształcenia sierot „na rzemieślników i sposobienia ich do pożytecznych domowych zatrudnień“, zrzekłaby się nawet prawa czuwania nad tem przez swoje organy, czy szkoła krajowa racyonalnie owych rzemieślników kształci i sposobi do domowych zatrudnień.

Takie wyrzeczenie się celu zakreślonego przez fundatora, fundacyi, takie przerzucenie ciężących na fundacyi obowiązków, nałożonych wolą fundatora na kogoś trzeciego, chociażby na kraj, czyni działalność fundacyi w jednym kierunku jej obowiązkowej działalności zupełnie martwą.

Kierunek ogólny nauk, tak teorytycznych jak praktycznych — a zatem i rzemiosł, spoczywać ma w myśl § 27 statutu organizacyjnego Zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu, z października 1896 roku, w rękach dyrektora tego zakładu — i to bezpośrednie kierownictwo, tak wychowawcze jak i naukowe oddziału sierót. Projektowana umowa koliduje więc w szczegółach z organizacyą fundacyi, uchyla ona niejako milcząco postanowienia statutu, w myśl bowiem postanowień tej uchwały, dyrektor zakładu nie ma mieć żadnej ingerencyi na kierownictwo szkoły, odeń zupełnie niezależnej, a kurator, ten kurator, który jest za wszystko „osobiście odpowiedzialny“, ustawowy zastępca fundacyi, który w myśl artykułu 16 aktu fundacyjnego z 1843 r. ma prawo mianowania urzędników i innych funkcyonaryuszów zakładu w porozumieniu z radą administracyjną, miałby prawo jedynie zwiedzać szkołę rzemiosł. Ma on więc poprzestać na prawach gościa w tej szkole, pod dachem fundacyi umieszczonej i mającej spełniać jedno z zadań fundacyi zakreślonych.

Przeciwko tej grudniowej uchwale Rady administracyjnej, wniósł nowy kurator cały szereg remonstracyj, domagał się między innemi najpierw 3-letniej a następnie choćby tylko jednorocznej zwłoki dla dania mu czasu, aby sam mógł projekt reorganizacyi zakładu drohowyskiego wypracować, Radzie administracyjnej do zatwierdzenia go przedstawić i w życie wprowadzić. Gdy remonstracye te skutku nie odniosły, domagał się przynajmniej zmiany kilku uciążliwych warunków w postanowieniach kontraktowych z Wydziałem krajowym, a gdy ani remonstracye powyższe, ani też żądania zmiany punktów kontraktowych skutku nie odniosły, oświadczył kurator Radzie administracyjnej a następnie Wydziałowi krajowemu, że kontraktu przyjętego do wiadomości w grudniu 1903, pod żadnym warunkiem nie podpisze. Odmowę swoją motywował kurator także i tem, że oddanie w zarząd Wydziału krajowego szkoły rzemiosł w Zakładzie drohowyzkim, sprzeciwia się postanowieniom aktu fundacyjnego i instrukcyi dla Zakładu drohowyzkiego obowiązującej, że przeto uważa za swój obowiązek przeciwko tego rodzaju zmianie zadań i celów fundacyi stanowczo protestować.

W tej decyzyi utrwaliła nowego kuratora głównie ankieta w lutym 1904 przez niego zwołana, ankieta, w skład której wchodzili pp. Stanisław hr. Mycielski, prezes towarzystwa Kraj. Związku przemysłowego. Dr. Roger Battaglia, dyrektor centr. Związku fabrycznego, Aleksander Misiągiewicz, dyrektor fabryki sanockiej, Antoni Gąsiewski, dyrektor fabryki przeworskiej, Antoni Stefanowicz krajowy inspektor szkół przemysłowych, Jan Matwijów, krajowy inspektor szkolny, dr. Feliks Siemiątkowski inspektor w Drohobyczu, Karol Morański, nadinżynier kolei państwowych, Ohly, sekretarz lwow. Izby rękodzielniczej i przemysłowcy lwowscy: Walichiewicz, Hauer, Konopacki, Mikuliński, Tenerowicz, Wenzel i Kaczyński.

Podczas tej ankiety, dyrektor Misiągiewicz wyraził się, że „wie dobrze, co znaczy ukrajowienie i upaństwowienie — i tego właśnie się boi. Prywatna inicyatywa stworzyła wiele, rząd i kraj może i powinien przyjść z pomocą inicyatywie prywatnej, — z tem jednak trudno się zgodzić, aby prywatną inicyatywę zabijać w zarodku“.

Przemysłowiec Konopacki twierdził, że należy przedewszystkiem postarać się o młodszego, zdolniejszego kierownika warsztatu ślusarskiego, a nie oddawać szkoły Wydziałowi krajowemu, bo: „szkoły wydziałowe, jakie Wydział krajowy stworzył, są tylko szkodą dla przemysłu domowego“. P. Ohly wyraził zapatrywanie, że ukrajowienie szkoły rzemiosł w Drohowyżu „nie byłoby pożytecznem, owszem, szkodliwem, bo Wydział krajowy na swoich szkołach nie dał dotąd dowodu, aby wychowywał tęgich robotników“. P. Wenzel wyraził zdziwienie, „że Wydział krajowy chce zabrać inne warsztaty, a szewski zostawia przy fundacyi. Pochodzi to zapewne stąd, że Wydział krajowy sądzi, iż szkoła szewska w Drohowyżu ma tylko uczyć łatania i zaopatrywać wychowanków zakładowych w obuwie“. Zastrzegł się jednak, że nie pragnie wcale ukrajowienia tej szkoły, przeciwnie, „zasmuciłby się, bo nie widzi, aby istniejące krajowe szkoły szewskie zdolnych rzemieślników i majstrów wykształcały. Są one bardzo licho, wprost nędznie prowadzone“. Dyrektor br. Battaglia był zasadniczo przeciwny ukrajowieniu „bo wyniki krajowych szkół zawodowych są bardzo marne i bardzo niezadowalniające. Materyał wychodzi stamtąd niedokształcony“. W końcu ankieta uchwaliła: 1) wyrazić opinię, że szkoła rzemiosł w Drohowyżu na ukrajowieniu nic nie zyska, — a skoro jest pod nadzorem Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej, może dążyć do udoskonalenia; 2) należy co do zarządu utrzymać „status quo“ i wprowadzić ulepszenia oraz maszyny pomocnicze; 3) należy utworzyć stały komitet doradczy, złożony z fabrykantów i przemysłowców, któryby udzielał zarządowi fachowych wskazówek i czuwał nad jednolitym kierunkiem szkoły; 4) kurator ma się wstrzymać od podpisania kontraktu z Wydziałem krajowym, bo to co Wydział chciał ulepszyć, fundacya sama przeprowadzić może.

Spór ten jest charakterystyką stosunków panujących w fundacyi.

Na sporze tym cierpią niewątpliwie interesy fundacyi, gdyż mijają tygodnie i miesiące a Rada administracyjna, uchwaliwszy raz ukrajowienie szkoły rzemiosł, od wszelkiej sanacyi tej szkoły się uchyla, a owiane najlepszemi chęciami prywatne usiłowania kuratora napotykają na zasadniczy opór Rady administracyjnej, bez której pozwolenia ani centa na niezbędne narzędzia lub urządzenia w szkole rzemiosł wydać nie może, bez której wiedzy i pozwolenia choćby tylko prowizorycznie kierownika warsztatów przyjąć nie może.

W ten sposób wytworzyło się błędne koło, z którego przy dzisiejszym stanie rzeczy wyjście jest rzeczywiście trudnem.

Nie wątpimy jednak ani na chwilę, iż wobec zmienionego obecnie zupełnie zarządu, wobec dobrej chęci poprawy stosunków ze strony osób do sanacyi fundacyi powołanych, wobec zwłaszcza składu osób, tworzących dzisiejszą radę administracyjną i wobec w końcu tegø faktu, że tu nie idzie o osobistości, lecz o rzecz samą, a wszystkim dobro tego pięknego, jedynego w swoim rodzaju zakładu na sercu leży, nie wątpimy, że znajdzie się jakiś „modus“ — i spór ten, jakoteż wszelkie inne nieporozumienia załatwione będą.

Oby się to stało jaknajrychlej!

Przegląd prasy.

(Bankructwo socyalizmu galicyjskiego. — Pesymistyczne uwagi. — Zanik ruchu na wsi. — Robota socyalistyczna śród ludu wiejskiego w Królestwie.

= Koniec roku jest zwykle terminem obliczania zysków i strat nietylko przedsiębiorstw rozmaitych, ale całych stronnictw i narodów.

Takiego obrachunku podjął się między innymi wybitprzedstawiciel kierunku socyalistycznego z Galicyi, p. Wilhelm Feldman w ostatnich zeszytach „Krytyki“ i do smutnych dla siebie doszedł wyników. Czuje on najwyraźniej, że liberalno-kosmopolityczne idee, którym służy, tracą grunt w naszem społeczeństwie. Według własnego rozumienia nie jest on bynajmniej kosmopolitą, o sobie powiada, że prócz narodu kocha „także prawdę“ i że patrzy nietylko na interesy dnia, ale i na „jutro i pojutrze kraju“. Pomimo jednak tych zapewnień, wzmożenie uczuć narodowych, jakiego w ostatnich kilku latach jesteśmy świadkami, przejmuje go przerażeniem i niechęcią. Widzi on w niem „zalew nowoczesnego barbarzyństwa“, pochłaniający jedną za drugą placówki, które znajdowały się dotąd w ręku ideowych przyjaciół autora.

Walkę z silnym prądem narodowym uważa on obecnie za niemożliwą i zwraca się do przyjaciół ideowych z radą zaprzestania bezużytecznego boju i usunięcie się w zacisze życia prywatnego.

„Pracujmy w zaciszu — pisze on w zeszycie listopadowym — nie tracąc sił cennych, gdzie posterunki albo już stracone, albo niebawem wpadną w ręce barbarzyńców“.

Jeśli już koniecznie działać — powiada dalej, — to chyba na polu czysto kulturalnem. Przedewszystkiem jednak rozwijać osobiste zdolności naukowe i artystyczne i czekać, aż przyjdzie jakiś nowy okres w życiu społeczeństwa. Na tej powrotnej fali opiera on właściwie jedyne swe nadzieje:

„Uzbrajajmy się, powiada, i czekajmy, kto ma dar czekania, na przyszłość“.

W zeszycie grudniowym ten sam autor wypowiada również pesymistyczne zapatrywania z powodu zjazdu socyalistów galicyjskich, który się odbył w końcu października w Krakowie. Kongres ten ma całą jego sympatyę, nie szczędzi też pochwał ani ludziom poszczególnym, ani całemu zgromadzeniu, mimo to jednak kongres nie rozproszył bynajmniej jego obaw, ale je utwierdził.

Autor daje przedewszystkiem ogólną charakterystykę i wiele tu szczegółów istotnie zajmujących i dobrze pochwyconych. Fizyognomia zebrania „galicyjsko-mieszczańska“.

„Nieznana tu, jak we Francyi, bluza; zły znak: nie ma ani jednej sukmany chłopskiej, czyżby tak gruntownie „Prawo ludu upadło? Niema co ukrywać — partya jest wyłącznie surdutową“.

Kongres składał się ze 100 uczestników, a mianowicie z 90 reprezentantów różnych organizacyj i 10 członków zarządu.

„Znajduje się tu robotników 63, inteligentów 27, między ostatnimi 3 adwokatów, 2 lekarzy, 1 redaktor, akademików 7... Chrześcian między delegatami było 60, żydów 40, z ostatnich 25 stoi na stanowisku polskiem, reszta to separatyści“.

Wśród uczestników znajduje autor najróżniejsze typy uczuciowe i intelektualne.

„Większa część ugina się pod żelazną wolą posła Daszyńskiego, który stara się być najlepszym towarzyszem, a chwilami nie może opanować swego temperamentu i narzuca swoje ja, jako „car socyalizmu“, inni, szczególnie kilku młodych żydów, występują z ostrą krytyką — także jego autorytetu“.

W dalszym ciągu autor zwraca uwagę na praktyczność i realizm socyalistów galicyjskich, od których odbijał idealizm delegata socyalistów z Królestwa Polskiego, czyli tzw. polskiej partyi socyalistycznej.

„Dla tamtego socyalizm był światopoglądem, religią, która obejmuje całość człowieka, z serca idzie na warunki bytu. Kongres słuchał obojętnie, a najgorętsze bił brawa, gdy usłyszał, że przed kilku laty marzeniem partyi w Warszawie było posiadać dwóch agitatorów, dziś jest ich dwudziestu kilku, a środki, nieznaczne na początku, wzrosły obecnie do dochodu rocznego 24 tysięcy rubli.“

Następnie p. Feldman zwraca uwagę na różnicę, zachodzącą między starszymi a młodszymi przedstawicielami socyalizmu galicyjskiego.

„I dziwne — powiada on — starsi więcej się zbliżali do typu emocyonalnego, niż młodzi, więcej strun uczuciowych rozbrzmiewało w przemówieniach Daszyńskiego, Hudeca, Hankiewicza, niż Żuławskiego, Wilczyńskiego, Moslera. Na pewnej części młodych ogromnie znać wpływ horyzontu austryackiego, oraz wykształcenia „broszurkowego“; mści się teraz na wychowawcach socyalistycznych fakt, że młodzież karmili przeważnie nie dziełami wielkich myśli, że uginali ją pod autorytet Kautskych i lepiej oznajamiali ze stosunkami niemieckimi, niż polskiemi. Teraz nieznajomość stosunków najbliższych; doktrynerstwo, operujące jednakowoż ubożuchnym zasobem ideowym, przyczyni się dużo do tego rozdwojenia, które na kongresie wystąpiło.“

Jakkolwiek ostrożnie dotyka autor kwestyi owego rozdwojenia, nie ukrywa jednakże, iż szło o tak ważne kwestye, jak, czy partya ma być polską, czy austryacko-galicyjską i czy ma zszeregowywać pod jednym sztandarem żydów i chrześcijan, czy też rozpaść się na dwoje.

„Teraz zarząd partyi galicyjskiej — powiada on — stoi przed dylematem niepospolicie trudnym. W jej łonie dotychczas konflikt ideowy nie istniał, głosowanie ostatnie różnic zasadniczych nie usunęło — gotowa ona w stronnictwie, szczególnie wśród młodzieży inteligentów, dawać powód do walk i scysyj, których przedsmak ruch krakowski dobrze już zna.“

Jeżeli odrzucimy rozmaite ozdobne frazesy p. Feldmana, to przekonamy się, iż jest on niezadowolony z poziomu umysłowego wielu młodszych przedstawicieli ruchu socyalistycznego i obawia się rozdwojenia w partyi, a że dalej przyznaje wyraźnie, iż ruch mało się rozszerza, nie zdobywa znaczniejszej ilości nowych zwolenników, nic dziwnego więc, że dochodzi do pesymistycznych wniosków co do znaczenia „socyalizmu“ na gruncie galicyjskim.

„Kongres — powiada on — z całą wyrazistością zakreślał granice jego ekspanzywności. Miarodajnym był brak sukmany chłopskiej, upadek „Prawa ludu“, oraz brak wyraźniejszego określenia owych organizacyj rusińskich, w których imieniu przemawiał przywódca socyalizmu ukraińskiego, Hankiewicz. Nie jest wykluczonem, że tu i ówdzie, podczas kampanii wyborczej, po jakiejś energicznej podróży agitacyjnej posła Daszyńskiego, ruch socyalistyczny w pewnych okręgach wiejskich się zwiększy — na krótko, jak dotąd jest socyalizm na wsi i długo jeszcze będzie gościem tylko. I w miastach idzie on raczej w głąb, niż wszerz“.

Na zakończenie swego artykułu p. Feldman powtarza to, co już pisał o socyalizmie w zeszycie październikowym:

„Nie łudźmy się, siła to więcej moralna i kulturalna, niż polityczna; ...czynnikiem politycznym, t. j. kształtującym stosunki władzy w kraju być nie może i tak rychło nie będzie“.

= Całkowity upadek wpływów socyalistycznych na wsi jest tem charakterystyczniejszy, że w r. 1897 socyaliści przechwalali się niemi nadzwyczajnie, niebawem wprawdzie nastąpiło rozczarowanie, ale strajki rolne z r. 1902 wywołały nowe ożywienie. Socyaliści ujrzeli nagle, że ten żywioł, który w ich oczach uchodził za konserwatywny i niepodatny, w pewnych warunkach skłonny jest do „arcyrewolucyjnych“ zapędów. Było to dla nich dosyć, aby znowu się ludem wiejskim zainteresować. Na kongresie postanowiono więc ze zdwojoną energią zwrócić się do chłopów. Rozlegały się wprawdzie głosy ostrzegające, że socyaliści nie wiedzą właściwie, co mają chłopom mówić. Poseł Daszyński wymownie jednak przekonywał, że co mówić, to się okaże potem, w każdym razie nie można zaniedbywać takiej dobrej gratki.

Historya galicyjska powtarza się obecnie w Królestwie Polskiem. Polska partya socyalistyczna zwró-

cila się do ludu wiejskiego dopiero przed paru laty i obecnie w krakowskim „Przedświcie“ przechwala się wielkimi jakoby sukcesami. Z tego jednak, co sami ci panowie o swojej robocie piszą, nie trudno się domyśleć, że skazana jest ona na rychłe bankructwo.

W zeszycie wrześniowym tego pisma socyaliści przyznają, że wystąpili do walki z narodową demokracyą

„nie mogąc jej przeciwstawić, ani równego jej doświadczenia, ani równej jej znajomości życia chłopskiego, ani podobnie zasobnej prasy“.

Coż wnieśli nowego pod względem ideowym? Z „Przedświtu“ nie dowiemy się nic innego nad to, że socyaliści „radykalniej“ wymyślają rządowi i że poduszczają przeciw dworom. Ale w imię czego tak postępują, a nie inaczej, czego właściwie chcą, o tem nic nam powiedzieć nie umieją, bo sami nie wiedzą. Prócz pięknie brzmiącego frazesu o zrewolucyonizowaniu mas, nic a nic nie słyszymy.

Charakterystycznem jest, że socyaliści, prowadzący robotę na wsi, zadają już sobie nawet pytanie, czy nie należy całkiem roboty dotychczasowej na wsi zaniechać. Głoszący takie zapatrywanie powołują się na to, że, jaki taki posłuch znajdują socyaliści wśród średniozamożnych włościan,

„dla których — jak powiada „Przedświt“ — ekonomiczna strona naszego klasowego programu socyalistycznego, proletaryackiego nie może być ponętną“.

Warstwy te odpadną, powiadają socyaliści, skoro tylko zacznie się choć w części urzeczywistniać działalność w imię programu ekonomicznego. — Czy nie lepiej więc nie zaczynać roboty, która nie może nic na przyszłość rokować? pytają szczersi, a może i przezorniejsi.

Gdyby socyaliści mieli wielkie ambicye odegrania jakiejś istotnie poważnej roli w życiu społeczeństwa, wówczas bez rozwiązania powyższych pytań nie podjęliby żadnej roboty. Ale kiedy właśnie tych ambicyi P. P. S. niema.

Redakcya „Przedświtu“ powiada wprost, że program agrarny jest wcale niepotrzebny, konieczny jest natomiast program agitacyjny dla wsi, t. j. wykaz kwestyj, które się nadają do „rewolucyonizowania“ mas w danej chwili.

Zrobić jak największe zamieszanie w danej chwili, możliwie najbardziej „zaszkodzić“ narodowej demokracyi — oto szczyt pożądań P. P. S. Że cały kramik trzeba będzie niebawem zwinąć, to mniejsza, może się znajdzie gdzieindziej nowy grunt dla dalszej roboty.

Odgłosy wojny.

(n) O losie Portu Artura ustały ostatnie wątpliwości, kiedy przed dwoma tygodniami admirał Togo z całą eskadrą opuścił wody Kwantungu i wrócił do Japonii. Jednakże kapitulacyi ogólnie się nie spodziewano, po tak często powtarzających się zapewnieniach generała Stössla, że załoga bronić będzie twierdzy „do ostatniego żołnierza“, po jego ostatnim do cara telegramie z 19 z. m. (podanym w naszym numerze porannym), w którym jeszcze jest mowa o „skutecznej“ obronie. Oczekiwano wzięcia twierdzy ostatnim wielkim szturmem, któryby się zakończył krwawą walką wśród gruzów i zgliszczy, do onegdajszego dnia przypuszczano jeszcze, iż załoga, lub większa część jej zdoła schronić się do cytadeli na Liaotieszanie i tam stawić opór przez kilka może tygodni. Wszystkim tym oczekiwaniom położyły koniec operacye i zwycięstwa armii japońskiej od 25 z. m., zdobycie Kikwanszanu, Erlungszanu i wreszcie, w sam dzień Nowego Roku Songszuszanu z głównymi fortami w linii pancerzowej — ostatniej jaka jeszcze stanowiła możliwość odpornej akcyi.

W nocy więc z niedzieli na poniedziałek Rosyanie — według raportu generała Nogi — opuścili i sami wysadzili w powietrze pozostające forty wschodnie, które Japończycy obsadzili bezzwłocznie wraz z ciągnącemi się na południe wzgórzami.

Okoliczność, że gen. Stössel sam zburzył potężne jeszcze pozycye wschodniego Kikwanszanu, daje do myślenia, że w opini znakomitego i dzielnego obrońcy Portu Artura Rosya nie powinna tracić nadziei odzyskania twierdzy. Japoński raport głosi dalej, że nieprzyjaciel wysadził wczoraj rano prawie wszystkie swoje okręty, pozostałe w porcie i u wstępu do portu. Tyczy się to z pewnością wszystkich statków bojowych; lez z 10 torpedowców portarturskich podobno cztery zdołały umknąć i schronić się do Cziłu.

Generał Nogi, spełniając niezawodnie wyraźne instrukcye swojego rządu, postąpił przezornie, gdy jako warunek pertraktacyj kapitulacyjnych stawił, iż pełnomocnicy obu stron mają podpisać kapitulacyę bez czekania na ratyfikacyę. Nie zapomniano w Tokio, do czego wiodły pertraktacye z Petersburgiem.

O usposobieniu w twierdzy w ciągu zeszłego miesiąca świadczy wymownie list, przejęty przez Japończyków, wysłany, jak się zdaje, przez jednego z oficerów okrętowych, a obecnie podany przez tokijskiego korespondenta „Timesa“. List ten brzmi: „Tego miesiąca, albo przyjdzie odsiecz, albo wszystko się skończy. Nasze życie zagrożone jest każdej chwili, ten list jest już zapewne ostatni. Widzimy wszyscy, że koniec jest blizki. Nie możemy przewidzieć, jaki to będzie koniec, ale to pewne, że będzie zły. Wszystkie biura sztabowe są zniszczone. Czekamy

i czekamy na flotę bałtycką,

a ona nie przybywa. Niepodobna opisać do jakiego stopnia zdobycie wzgórza 203 metrów zadecydowało o losie twierdzy. Śmiechu dziś warte oświadczenie Stössla, że wzgórze było nie do zdobycia. Ta strata zapieczętowała los eskadry i była zapowiedzią upadku twierdzy. Brak opału jest dotkliwy, a zimno przeraźliwe. Niema już bezdrutowego telegrafu, niema pocztowych gołębi — jedyne przez 10 miesięcy sposoby odbierania wiadomości ustały zupełnie. Amunicya także już nie przychodzi. Kapitan parowca „King Arthur“, głupiec, przywiózł nam zamiast amunicyi... jęczmień!“

Następuje opis zrujnowanych dzielnic miasta i stanu okrętów. Godne uwagi jest jeszcze i to zdanie: „Niewiadomo, kto istotnie jest odpowiedzialny za tę zbrodnię, iż dziś jesteśmy w tak okropnem położeniu, ale jest nim zapewne ten, kto nie rozkazał, aby wojska rosyjskie stawiały opór do upadłego wylądowaniu Japończyków na Liaotungu. Wielcy dygnitarze myślą tylko o ratowaniu się od śmierci i szukaniu bezpiecznych kryjówek; zdarza się często, że ich nie można nigdzie znaleźć...“

Rosyi pozostaje na Dalekim Wschodzie jedyny jej port władywostocki. Jako port, jest on bez porównania bezpieczniejszy dla Rosyan, jego blokada przedstawia olbrzymie trudności. Jednakże przez większą część roku blokują go najskuteczniej lody, obecnie Japończycy nie potrzebują nim się zajmować. Tymczasem odwołanie Skrydłowa, głównodowodzącego byłej floty Oceanu Spokojnego — z której tylko dwa krążowniki pozostają w Władywostoku — zajmuje uwagę kół marynarskich w Petersburgu. Według korespondenta „Echo de Paris“, przyjaciele Skrydłowa głoszą, że nie stracił on bynajmniej zaufania cara, i że ma objąć dowództwo nad „trzecią“ flotą, która się gotuje do wyruszenia. Przeciwnicy admirała zapewniają znów, że nigdy on już nie wróci na Wschód, ponieważ zawiódł pokładane w nim nadzieje. Mówią, że z komendantem Władywostoku prowadzi bezustanne kłótnie. Owe cztery potężne krążowniki, które pod dowództwem Reitzensteina odznaczyły się na początku wojny i dawały się we znaki japońskim transportom, były od przybycia Skrydłowa całkiem bezczynne.

Co ważniejsze, to, że z winy Skrydłowa krążownik „Bogatyr“ wpadł na skały i doznał uszkodzeń, które go zupełnie uniezdolniły do akcyi jakiejkolwiek. Sierpniowe wyprawy z Władywostoku, powierzane zawsze Bezobrazowowi, nie miały żadnego powodzenia. Tegoż miesiąca, eskadra wpadła w zasadzkę, urządzoną przez adm. Kamimurę — zatonął wtedy „Ruryk“, a „Gromoboj“ i „Rosya“ wróciły do portu tak ciężko uszkodzone, że dziś jeszcze naprawa ich nie jest ukończona. Zarzuca się Skrydłowowi, że sam w żadnej wyprawie nie brał udziału, wyręczał się podwładnymi. Admirał broni się, przypominając, że car mu rozkazał pozostać w Władywostoku i tam czekać na — flotę bałtycką.

Petersburski korespondent „New York Heralda“ przytacza

list z Mandżuryi od oficera rosyjskiego sztabu,

świadczący o chaotycznym stanie intendantury. Straszliwe mrozy, pisze oficer, dezorganizują wojska Kuropatkina. Około 700 żołnierzy zamarzło na śmierć.

Najdostojniejsze osoby musiały otrzymać komunikaty naczelnego wodza, w których się skarży gorzko na zwlekanie komisaryatu z wyprawieniem najniezbędniejszych rzeczy dla wojska. Żołnierze nie mają odpowiedniej odzieży. Operacye wojenne są z tego powodu niemożliwe, nie mogą być podjęte, póki trwa straszny nieporządek w intendanturze. Żywność i odzież dostawiona na front, jest najlichszego gatunku i zupełnie niewystarczająca“. Korespondent donosi, że gen. Mavis wyjechał na specyalny rozkaz cara do Moskwy, na inspekcyę wszystkich transportów prowiantowych, przeznaczonych do Mandżuryi. Zaraz pierwsza inspekcya jakiegoś pociągu intendantury przekonała generała o potrzebie jego obecności. Około 1.100 szyneli, opisanych jako „ciepłe płaszcze“, musiano odrzucić. Gen. Mavis ma pozostać w Moskwie.

MAŁY FELIETON.

Verner von Heidenstam. **Przygoda filozofa.**

Nie mówcie, że pozory mylą. Dość było raz spotkać się z naszym filozofem, aby mu można było powiedzieć: jesteś przedewszystkiem serdecznie dobrem dzieckiem, które nie chciałoby wyrządzić krzywdy najmarniejszemu stworzeniu, a już najmniej kosmatej liszce, która leży rozparta w poprzek ziemi a na imię jej — współczesność.

Czoło jego wysokie i sklepione jak samowar, lica pięknie zaróżowione jak u młodej dziewczyny. Całem jego nieszczęściem, że rozczytywał się w książkach z ośmnastego wieku o naturze, zupełnie w tym stopniu, jak przedtem, zagrzebywano się do utraty zmysłów w rycerskich romansach. „Wróć do natury“ — mówiła każda stronica owych książek — to też czuł głęboką pogardę dla cywilizacyi.

Nic zresztą dziwnego. Nazywał się on Thunér, a jego naturalna matka, panna Karisson, miała skład lamp. Ją bardzo kochał, ale czegoś głupszego, brzydszego mniej racyi bytu mającego niż te karykatury, stojące na pułkach w jej sklepie, nie było chyba na całym świecie. Niektóre lampy były okrągłe, jak grube ropuchy na niziutkich nóżkach, inne wyglądały jak worki, dzbanki, lub bociany długonogie w krenolinach. A wszystkie pokryte były małemi, dziwacznemi brzydactwami, pozłacanemi brodawkami, węzłami, puklami itp. Kupujący zrozpaczeni potrząsali głowami, ale wiedzieli, że na wagę złota nie dostaną porządnej lampy w całem chrześcijaństwie. A któżby mógł jeździć w głąb Arabii po prostą lampę!

Wśród tych potwornych stworzeń, których przeznaczeniem w długie, zimowe wieczory gromadzić rodzinę naokół ich spokojnego światła, siadywał biedny chłopiec ze swojemi romansami natury na kolanach, pełen tęsknot i rozmyślań, zawsze lękający się, by nie potrącił złoconych brodawek i pukli.

Niekiedy brała go matka do sąsiada, konsula Izaka, który zarabiał tak dużo pieniędzy, że sadek miewał elektrycznie oświetlony, ale i tu nie znajdował chłopiec przyjemności. Wszak pierwszym warunkiem domu jest przestrzeń, po prostu przestrzeń z czterema nagiemi ścianami, kilku krzesłami i stołem. Ale tego tu wcale nie było. Ściany były poprzebijane, zastępowały je zasuwalne drzwi tak, że całe mieszkanie zamienione było w paradny lokal na uczty mieszczańskie. Zamiast umieszczenia kuchni, spiżarni i maleńkisgo chyba okienka dla kobiet od ulicy, a zwrócenia całej reszty na cichy, wysadzany drzewami podworzec, mieszkało się tu zupełnie jak na ulicy, w zamkniętym powozie, oddzielonym będąc od ludzi jedynie szybami. Aby zaś nie wyglądało zbyt „zimno“, pomalowano sufit i ściany barwą syropu, aby zaś nie wyglądało zbyt „pusto“ obwieszono wszelką możliwą starzyzną tapety lub porozkładano ją na komodach i stołach. Mieszkanie przypominało bazar podarków gwiazdkowych. Tu i ówdzie, po kątach spotykał chłopiec znowu lampy matki o wydrążonych podstawach; stały tu owe płonące główki owadów niby domowe bóstwa, za pośrednictwem których oddawano cześć bezmyślnej, z własnej winy cierpianej brzydocie.

Kiedy matka spostrzegła, że on się tam nudzi i nie bawi się z innemi dziećmi, brała go z sobą niedzielami za miasto, ale i tu znów stały wille, pozbawione poezyi parkanów, zaglądając sobie wzajem w oczy, jak gdyby umyślnie popieraly ideę braterstwa i zmuszały ludzi do zapominania o sobie samych, a zajmowania się drugimi.

Otrzymał więc pozwolenie popłynięcia na wyspy, daleko poza granicę cywilizacyi, gdzie istoty, wyśnione z baśni siedziały na werandach w wyplatanych fotelach, czytając poranne pisma. Tu poznał własnemi oczyma dziką przyrodę, którą mieszkańcy miast nazywają piękną wysepkę, nędzny świerczek, kawałątko skały i kanał z kilku łódkami.

Chłopiec czuł się oszukanym i począł zastanawiać się poważnie nad światem. Kiedy dorósł i począł mu się wąs puszczać, przepowiedziano mu, że z czasem stanie się światłem, które przyćmi największe nawet krenolinowe lampy matki. To też koledzy zdumieli się, gdy im pewnego wieczora oznajmił swoje postanowienie temi słowami:

— Wszystko tu jest połowiczne. Nie, na morze trzeba się puścić — pojechać do dzikich ludów!

Matka, stojąc za ladą, popłakiwała lecz nie chciała opierać się powołaniu syna. Kupiła mu torbę podróżną która kosztowała tyle, ile sześć jej lamp a była wspaniała: posiadała bowiem przybory toaletowe, miseczki, nożyczki i różne inne drobiazgi. Ale oto znów poczuł klątwę kultury: żadne mydło nie nadawało się do miseczki, żadna szczotka do słoika szklanego, żaden płyn nie utrzymał się we flaszkach lecz wylewał się natychmiast i nie było mowy, aby nożyczkami przeciąć było można bodaj papieru kawałek. Ze wszystkiemi swojemi przyborami szklanemi i niklowemi była owa wyborna torba tak ciężka, jak cały kufer. Zły, zostawił worek w garderobie i wpadł na pomysł owinąć po prostu rzeczy swoje w kawałek ceraty. Właściwie od tej chwili zrozumiał, że jest filozofem. W sześć tygodni później znalazł się w dalekim świecie, wśród załogi poławiacza pereł, który płynął na szczęśliwe wyspy oceanu Spokojnego. Dziwny widok przedstawiał nasz filozof jako majtek, gdy swoją kręgłą, białą, dziewiczą szyję wyciągał poza krawędź statku, ostatnie resztki kultury składając w ofierze szalejącym żywiołom.

(D. n.) Z szwedzkiego przeł. J. KLEMESIEWICZOWA.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Zamiast posyłania życzeń noworocznych** złożyli na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej dla Koła im. T. T. Jeża: dr. Konstanty Liszka 3 k., Eleonora Plutyńska 5 k., Barbara Żulińska 1 k., Antoni Plutyński 3 k., dr. Aleksander Mayer 2 k.

— **Sankcya cesarska.** Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski Sejm krajowy projekt ustawy, pozwalającej gminie Żabno powiatu dąbrowskego na pobór opłat gminnych od gorących napojów, piwa i miodu.

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, ventylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien** i ustawianie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. **Oświetlenie patentowe gazowem światłem żarowem „ZNICZ“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chyłewski, Hruby i Ska

(dawniej **W. NIEMEKSZA**) **ul. Kopernika 15, II. p.**

Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne,** Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie **et.**

1488

— **Przeniesienia i mianowania.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: dra Pawła Horaina ze Lwowa do Krakowa, Wincentego Księzkiego z Mielca i Mieczysława Kaczkowskiego z Pilzna obu do Tarnowa, Aleksandra Zająca z Leżajska do Wadowic, oraz zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów Michała Rząsę w Wadowicach dla Leżaiska, Władysława Jałasiewicza z Wieliczki dla Mielca, dra Stanisława Zgorzalewicza w Podgórzu dla Tarnowa, Kazimierza Mischkego w Ropczycach dla Rzeszowa, Kazimierza Munka w Żywcu dla Limanowej, Błażeja Pawlika w Kętach dla Rzeszowa, Ludwika Dickmanna w Krościenku dla Pilzna i Kazimierza Wiśniowskiego w Chrzanowie dla Rzeszowa; przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Jana Tokarza z Rzeszowa do Krakowa i zamianował adjunkta sądowego dra Maryana Langa w Jordanowie zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

— **Filozofia współczesna.** W środę 4 stycznia wygłosi o g. 7 w zakładzie chemicznym Uniwersytetu (ul. Długosza 6) dr. W. M. Kozłowski trzeci wykład z zapowiedzianego pod powyższym tytułem cyklu. Przedmiotem tego wykładu będzie „Nowa filozofia religii“ (Strauss i Feuerbach). Wstęp 10 hal.: dla członków Polskiego Towarzystwa filozoficznego wolny.

— **Wspólny opłatek** w „Skale“ lwowskiej odbędzie się w niedzielę 8 stycznia br. o g. 6 wieczorem w sali „Skały“.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ (macierz) urządza w piątek 6 stycznia br. opłatek dla swych członków i ich rodzin. Wstęp od osoby 2 kor. Lista otwarta jest do czwartku g. 7 wieczór włącznie. Początek o g. 7 wieczór. Podczas kolacyi przygrywać będzie w „Sokole“ kółko mandolinistów.

— **Ważne dla przemysłowców lwowskich.** Dla wygody osób zamierzających trudnić się przemysłem wolnym, rękodzielniczym lub koncesyonowanym, tudzież dla uproszczenia i przyspieszenia urzędowania w sprawach przemysłowych, postanowił Magistrat jako władza przemysłowa I instancyi wprowadzić z dniem 1 stycznia 1905 protokolarne przyjmowanie opowiedzi przemysłowych, czyli próśb o karty przemysłowe na zarobkowości wolne i rękodzielnicze, tudzież próśb o koncesye, skutkiem czego odpadnie potrzeba wnoszenia podań pisemnych zazwyczaj pod wieloma względami wadliwych, a nawet niezrozumiałych. Osoby interesowane, którym bezpłatne i należyte sporządzenie próśb powyższych w formie protokolarnej nie powinno być obojętne, zechcą począwszy od 1 stycznia 1905 zgłaszać się w Departamencie V Magistratu w godzinach wyznaczonych dla urzędowania i oprócz marki stemplowej na ośm (8) koron do protokołu przepisanej w poz. tar. 43 b), przynieść dokumenty legitymacyjne (jak metryka chrztu, względnie urodzin, metryka ślubu, dekret upełnoletnienia, certyfikat przynależności, paszport wojskowy itp., a w razie zamierzonego wykonywania zarobkowości wymagającej fachowego uzdolnienia także świadectwa nauki i pracy, potwierdzone przez odpowiedne stowarzyszenie przemysłowe i Zwierzchność gminną, tudzież dowód uiszczenia w stowarzyszeniu taksy inkorporacyjnej.

— **Opłaty od psów na r. 1905.** Magistrat ogłasza, że opłata gminna za każdego psa, utrzymywanego w mieście Lwowie, tak samca jak samicę, wynosić będzie w roku 1905 dziesięć koron. Opłacie tej podlegają zarówno psy w obrębie miasta stale utrzymywane, jak niemniej psy trzymane czasowo, jeżeli dłużej niż 14 dni w mieście pozostają (§ 5 ust.). Opłatę należy uiścić całorocznie z góry w komisaryacie dzielnicy, w której obrębie mieszka posiadacz psa, najpóźniej do dnia 31 stycznia 1905 (§ 2 ustawy). Przy złożeniu opłaty wydane będzie opłacającemu pokwitowanie, tudzież marka okrągła z blachy miedzianej, za którą dopłaca się 10 hal. Kwit należy przechować, markę zaś zawiesić psu przy obroży, jako dowód uiszczonej opłaty. Dla psów łańcuchowych marki nie będą wydawane. Do uiszczenia opłaty obowiązany jest posiadacz psa, względnie głowa gospodarstwa domowego, w którem pies jest utrzymywany. Wolne od opłaty są: a) szczenięta ssące, b) psy łańcuchowe tj. psy w odległych częściach miasta w obrębie domostw stale na uwięzi trzymane (§ 4 i 6 ustawy).

Celem dokładnej ewidencyi zarządzony będzie w ciągu miesiąca stycznia 1905, spis psów w każdym domu trzymanych. W tym celu każdy właściciel lub zarządca realności obowiązany jest pod rygorem następstw z § 36 statutu miasta Lwowa wypełnić rzetelnie i podpisać dostarczone przez komisaryat „karty spisu psów“ w dwóch egzemplarzach i te karty najdalej do dnia 31 stycznia 1905 zwrócić komisaryatowi. Jeżeli posiadacz psa odmawia podpisu na karcie spisu psów, właściciel realności zanotuje tę okoliczność w odnośnej rubryce.

Kto w ciągu roku po dokonaniu spisów — psa nabędzie, winien go wykazać do dni 14 i uiścić całoroczną opłatę (§ 3 ustawy).

W razie nieuiszczenia opłaty za psa w terminie wyznaczonym, zostanie ta opłata ściągnięta w drodze egzekucyi,

Kto psa nie wykaże lub nie opłaci w terminie przepisanym, dalej kto w karcie spisu podaje daty nieprawdziwe, ten ulegnie grzywnie w wysokości 20 kor.

Z psem, odstąpionym drugiej osobie można także przekazać jej kwit i markę.

W razie zgubienia marki należy po duplikat zgłosić się do I departamentu magistratu; duplikat marki kosztuje 20 halerzy.

Marki z roku 1904 tracą ważność z dniem 31 stycznia 1905.

— **Z powodu zawiei śnieżnych** wstrzymano ogólny ruch na szlaku kołomyjskiej kolei lokalnej Nadwórniańskie Przedmieście—Szeparowce Kniaźdwór aż do odwołania.

— **Ostatni z czwartaków.** Z Żywca donoszą, że w sąsiednich Gilowicach zmarł 2 bm. Józef Berini, 97-letni starzec, ostatni z bohaterskiego pułku czwartego, z powstania listopadowego. Pogrzeb odbędzie się we środę. Cześć Jego pamięci!

— **Wiadomości osobiste.** Ślub pny Emilii Nawrockiej z p. Zdzisławem Pohlmanem Daniłowiczem odbędzie się 7 stycznia o godz. 9·15 rano w kościele św. Mikołaja.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We wtorek 3 b. m. (po cenach zniżonych trzy ostatnie przedstawienia): „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach przez Lucyana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

We środę 4 bm. po raz przedostatni: „Betleem Polskie“, jasełka.

We czwartek 5 bm. po raz pierwszy (nowość): „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w trzech aktach Karola Millöckera. W przedstawieniu biorą udział panie: Kasprowicz, Kliszewska, Łopatyńska, Okońska; pp. Malawski, Okoński, Lelewicz, Paszkowski, Kosiński.

W piątek 6 bm. o godzinie w pół do 4 popołudniu (po cenach zwykłych dramatu) po raz ostatni: „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach przez Lucyana Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

W piątek o godzinie pół do 8-ej wieczorem po raz drugi: „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W sobotę 7 b. m. po raz pierwszy (nowość): „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza. W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowicz, Węgrzynowa, Połęcka, Rybicka; pp. Jaworski, Roman, Nowacki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Kliszewski, Rasiński, Kosiński.

— **Iluminacya z powodu upadku Portu Artura.** Wieść o kapitulacyi Portu Artura zrobiła w mieście wielkie wrażenie. Młodzież akademicka, jak się dowiadujemy z nadesłanej nam odezwy, daje inicyatywę iluminowania miasta. Odezwa ta brzmi:

Obywatele!

Wybił rozstrzygający moment w wojnie największej w dziejach. Odporną siłę Rosyi przełamało niezwalczone męztwo bohaterskiej armii japońskiej.

Port Artura zdobyty!

Zwycięstwo nad Rosyą jest także naszem zwycięstwem, jest w wiekowej walce o Polskę pierwszym od dawna świetnym blaskiem, wróżącym równiejsze pole do dalszych zapasów z przemocą. Uczcijmy ten świetny fakt we środę 4 stycznia wieczorem uroczystą iluminacyą.

Niech jej powszechność będzie wyrazem solidarności całego narodu w walce o prawo.

Polska młodzież akademicka.

— **Mrozy i śnieżyce.** Nierówność i niejednostajność tegorocznej zimy dotkliwie się daje we znaki. Zaledwie ludzie się przepraszają do ciepłej, niemal wiosennej temperatury, aż nagle przychodzą ostre mrozy, które wnet, bez żadnych przejść zmieniają się znowu w chlapawkę. Zmianę taką gwałtowną mamy obecnie już po raz trzeci, a trwające obecnie mrozy, które się zaczęły na Sylwestra, dosięgły szczytu w Nowy Rok. Od dwu dni jednakże już słabną, chociaż ciągle się trzymają — 15 stopni Cel.

Z Tarnopola donoszą nam o ciekawem zjawisku niebieskiem z powodu mrozów. Mianowicie nasz korespondent tamtejszy pisze:

„Po słocie ubiegłego tygodnia chwycił mróz silny w noc sylwestrową i doszedł w poniedziałek do — 23 stopni C., za miastem na tzw. barakach — 27 stopni. Przy wschodzie słońca obserwowano ciekawe zjawisko meteorologiczne, znane w krajach wysokiej północy pod nazwą dwojenia się słońca. Po obu stronach promienistej, bardzo wydłużonej w kierunku pionowym elipsy, której centrum stanowiło słońce, świeciły współśrodkowe o 20 prc. odległe kręgi o tęczowych barwach, których zewnętrzne brzegi wysyłały promienie podobne słonecznym. Całość robiła wrażenie trzech słońc obok siebie świecących“.

Mrozy, panujące u nas obecnie, sprawiają wiele dolegliwości i nieprawidłowości w ruchu kolejowym. Pociągi się spaźniają, a w wagonach zimno, ale tym razem nie z winy zarządu kolejowego, który w razie mrozów poniżej — 10 stopni jest bezsilny, gdyż przechody do rozprowadzania pary zamarzają.

Zdaje się jednakże, że my jeszcześmy wyszli najlepiej na samych mrozach, gorzej gdzie do nich przyłączyły się gwałtowne wichry lub zamiecie śnieżne. I tak z Warszawy donoszą:

Powstała tu w nocy z piątku na sobotę zadymka śnieżna i coraz bardziej się potęgując, trwała jeszcze wczoraj. Zamieć była tak wielką, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Komunikacya w mieście nawet sankami była bardzo utrudnioną, a o tramwajowej niema co mówić. Pomimo wysłania na miasto pługów do odgarniania śniegu, wagony zaprzężone w trzy konie, posuwały się żółwim krokiem, odbywając kilkuminutowe postoje co kilka sążni. Najgorzej odczuły zamieć śnieżną koleje; pociągi prawie wszystkie spóźniły się.

O srożącej się śnieżycy donoszą również telegramy kolejowe z różnych stron Królestwa Polskiego: z Koluszek, Dęblina, Brześcia lit., Lublina, Siedlec i innych stacyj pośrednich kolei nadwiślańskich i petersburskiej. Zamieć więc objęła znaczną połać kraju.

W Krakowie panowała już temperatura „galicyjska“, t. j. spokojnie mroźna: dnia 2 stycznia rano mróz doszedł do 20 stopni C., w południe termometr wskazywał 12 stopni. Wisłą płyną gęste kry, po brzegach woda zamarza; gdyby mróz nie pofolgował, Wisła stanie w tych dniach.

O burzach i orkanach zagranicą donosiliśmy już wczoraj. Zakończyły one rok stary, gdyż z dniem noworocznym wszędzie się niemal uspokoiło. Nawet do niesłychanych rozmiarów wzburzone morze Bałtyckie poczęło się uspokajać. Jednakże aż do wczoraj wszelka komunikacya pocztowa pomiędzy Niemcami a Szwecyą i Norwegią była przerwana.

— **Fałszerze monet.** Dotychczas w więzieniu śledczem przy ulicy Batorego zamknięto dziesięć osób. Są tam między innymi herszt tej szajki Teofil Brykczyński, rzekoma żona jego Domicela Walczyk, Antoni Rys i aresztowany w Krakowie Wojciech Łoziński. Czwórka ta należała do szajki krakowskiej, gdyż operowała przeważnie w Krakowie i okolicach, chociaż nie gardziła także Gródkiem i okolicznemi wsiami. Z szajki, która miała „mennicę“ swą w Brzuchowicach aresztowani zostali i odstawieni do sądu karnego Hersch, Ewa, Chana i Berta Bartfeldowie, Salamon Graubart i Jetti Fromm, zaś wspólnicy ich Leizor Berler z żoną i niewiadomego nazwiska pośrednik w puszczaniu w obieg fałszywych monet zbiegli, zanim dosięgła ich ręka sprawiedliwości. Wszyscy aresztanci zostali już przesłuchani przez sędziego śledczego, obecnie zaś przygotowują materyał dowodowy ze świadków. Śledztwo, które już ciągnie się dwa miesiące przeszło, potrwa jeszcze kilka tygodni.

— **Dwa składy kosztowności.** Rewizya policyjna zarządzona u p. Leona Gefälla, którego posądzono, jakeśmy to donieśli w nrze 598, w notatce p. t. „Dwa składy kosztowności“ o paserstwo, nie wykryła u niego żadnych przedmiotów pochodzących z kradzieży.

☐ **Przemyśl.** Budowa szkół. Z wiosną r. 1905 przystąpi gmina do budowy dwóch szkół: a to budynku dla szkoły ludowej 4-klasowej przy ul. Spadzistej na gruncie darowanym gminie przez p. Piskorza i budynek dla szkoły ludowej 2-klasowej na przedmieściu Przekopane. Stosownie do wskazówek Rady szkolnej krajowej, budynki szkolne będą skromne, a odpowiednie celowi, wzorowane na typie szkoły ludowej, przyjętym przez magistrat miasta Krakowa.

Z sądownictwa. Prezydyum apelacyi lwowskiej upoważniło prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu do wynajęcia w jak najkrótszym czasie lokalu na pomieszczenie części sądu powiatowego. Obecnie poszukuje prezydyum za lokalem stosownym w śródmieściu. Na razie zaofiarowano lokal w kamienicy Danerów przy ulicy Wodnej i lokal w kamienicy Tygra w Rynku.

☐ **Stanisławów.** Kurs gimnastyki dla włościan urządza wydział stanisławowskiego okręgu sokolego w miesiącu styczniu b. r. Kurs ten będzie trwać od 5 do 11 stycznia włącznie, jako kurs czysto gimnastyczny dla naczelników gniazd wiejskich. Od 12 stycznia zaś do 18 stycznia włącznie, rozpoczną naczelnicy gniazd sokolich kurs nauki o pożarnictwie, który podjęła się udzielać tutejsza straż ochotnicza pożarna.

☐ **Czerniowce.** Zlot Sokołów. Na ostatniem posiedzeniu wydziału Sokoła okręgowego postanowiono w najbliższej przyszłości urządzić zlot Sokołów w Czerniowcach, a organizacyą zlotu zajmuje się gorliwie gniazdo stanisławowskie i dr. Haczewski. Fakt ten ma dla sokolstwa bukowińskiego doniosłe znaczenie i ożywi ideę sokolą wśród tutejszych druhów.

Bat polski. Stowarzyszenie polskich akademików „Ognisko“ wraz z op. Abrahamowiczem i dr. Halbanem na czele, przygotowuje się i tego roku do urządzenia balu polskiego w Czerniowcach, zaliczanego tradycyjnie do najświetniejszych, gdyż gromadzi się na nim najliczniejsza i najwykwintniejsza publiczność wszystkich narodowości na Bukowinie.

Filia akad. T. S. L. okazuje jak na kresowe stosunki za mało życia, a nawet nie istnieje zapowiedziany kurs analfabetów, rzekomo z powodu braku nauczyciela. Jedynie żywszą działalność rozwinęli na przedmieściach Czerniowiec delegaci Towarzystwa, a usilnym zabiegom p. Kobierzyckiego zawdzięczać należy zorganizowanie czytelni na przedmieściu Kaliczanka, w której co tygodnia prawie urządzane bywają przedstawienia, odczyty popularne dla ludności polskiej, przeważnie robotniczej. Ten dodatni przykład powinien zachęcić filię do zakładania czytelń i na dalszych przedmieściach i w okolicy, które zamieszkuje znaczny procent ludności polskiej.

Bukowiński Bank krajowy ma wejść w życie z początkiem r. 1905 stosownie do uchwały sejmowej. Obecnie toczą się rokowania, aby obecnie istniejący Bukowiński Zakład kredytowy ziemski zlać z Bankiem krajowym. Przyszłym dyrektorem Banku krajowego ma zostać Paschkis obecny dyrektor Zakładu kredytowego.

☐ **Tłumacz.** Burmistrzem miasta po śp. Piotrowiczu wybranym został dr. Hovurka, lekarz, człowiek młody i energiczny. Na zastępcę wybrano mieszczanina Polaka, Burczyńskiego.

☐ **Lisko.** Bratobójstwo. W gminie Olszanicy zamordował w tych dniach 14-letni Józef Klimiec swego brata w chwili, gdy ten pogrążony był w śnie. Motywem zbrodni była zemsta za to, że zamordowany w okrutny sposób znęcał się nad swymi rodzicami.

☐ **Jarosław.** Stowarzysz. „Gwiazda“ urządza opłatek dnia 8 bm., na który wszystkich członków zaprasza.

Mobilizacya w Królestwie. Korospondent nasz (K) pisze z Warszawy: Wiadomości o przebiegu mobilizacyi nadchodzą skąpo. Jedynie manifestacya socyalistyczna w Radomiu z powodu mobilizacyi, aczkolwiek zapasowi nie brali w niej udziału, jako, że skończyła

się strzelaniną i trupami, dostała się i do pism w nieco fałszywem oświetleniu i bardzo mocno przesadzona co do rozmiarów. Liczebnie manifestacya w Radomiu była dość pokaźna. Radom przyjął ją z uznaniem, społeczeństwo bowiem było tak przybite mobilizacyą, że protest przeciwko niej ucieszył wszystkich, zwłaszcza, że w danym wypadku należący do manifestacyi rozumieli jej powód i solidaryzowali się uczuciowo z protestem. Dla tego też robotnik, który padł i ranni, zyskują współczucie w społeczeństwie. Patrole konne i piesze zmykały w Radomiu przed tłumem, dopóki nie zebrały się w większej ilości. Przed soborem rzucono bombę, nieszkodliwie. W czasie manifestacyi padł na miejscu pułkownik Bułatow, mocno ranny był jakiś feldfebel, który podobno już umarł i adjutant pułkownika, ze strony manifestantów — padł chorąży, niosący czerwony sztandar, kilku robotników odniosło rany.

W gub. radomskiej kilka gmin wcale nie stawiło się na punkty zborne; natychmiast wysłano tam wojsko, ale czy ściągnięto stamtąd gwałtem zapasowych, niewiadomo.

Niszczono mostki kolejowe — koło Radomia dwa i jeden na drodze kaliskiej, a podobne próby były czynione i na wiedeńskiej drodze, tak, że wojsko musiało strzedz każdego mostku, nadto przecinano druty telegraficzne.

Co do pożywienia dla zapasowych, było ono tym razem zdaje się lepsze, zapasowi nie byli ściągani do centrów gubernialnych, zastosowano system decentralizacyi z obawy rozruchów. Obietnice, dawane przez władzę wojskową, że zapasowi będą mogli spędzić wilię u rodziny, nie były spełnione, zapasowych trzymano zamkniętych i już od 4 zrana w pierwszy dzień świąt wywożono ich do miejsca przeznaczenia, nie pozwoliwszy im nawet wysłuchać mszy świętej.

Bomby rzucane były w Radomiu i w Częstochowie, gdzie bomba uszkodziła sztachety i schodki wiodące do pomnika Aleksandra II. Bombę rzucił jakiś izraelita, którego podobno aresztowano. Na szynach kolejowych w wielu miejscach znaleziono też bomby.

Szereg odezw w sprawie mobilizacyi zwiększyła odezwa, wydana przez związek narodowy młodzieży rzemieślniczej „Kiliński“, trzymana w tonie ostrzejszym, więcej zapalnym, aczkolwiek treścią przypominająca inne odezwy stronnictwa demokratyczno-narodowego. Nawołuje, aby nie stawiano się dobrowolnie na punkty zborne, a o ile zapasowi dostaną już broń do ręki, to bodaj utopili ją w piersiach odwiecznego wroga, niżby ją mieli zwrócić przeciw Japończykom.

„Tolerancya rosyjska“. (K.) W pewnej miejscowości w lubelskiem chłopi zostali w swoim czasie schwytani na odprawianiu nabożeństwa majowego, które w tych stronach, jako w unickich są zakazane przez cyrkularze. Chłopi oparli się na manifeście carskim o tolerancyi i przegrywali wszędzie, dotarli przeto do cara i obecnie z jego kancelaryi otrzymali pismo orzekające, że manifest ich spraw nie dotyczy. Ładna „tolerancya“.

Zasuspendowanie księdza-germanizatora. Konsystorz rzymsko-katolicki we Wrocławiu, pod przewodnictwem ks. kardynała Koppa, zawiesił w urzędowaniu znanego księdza-germanizatora, Lisska. Ks. Lissek zasuspendowany został „ab officio et ordine“. Konsystorz stwierdził, że zarzuty przeciw ks. Lisskowi, o których pisał nasz korespondent z Bytomia, są udowodnione.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Cecylii Rozner ze Lwowa, z panem Bernardem Herzerem c. k. komisarzem skarbowym z Wiednia.

Odznaczenie polskiej firmy w St.-Louis. Od konsula austryacko-węgierskiego w St.-Louis nadszedł telegram, zawiadamiający, że p. Fr. Macharski, właściciel firmy Antoni Hawełka w Krakowie, otrzymał na powszechnej wystawie w St.-Louis, złoty medal. Za miody zaś staropolskie, z tejże wystawy ofiarowane prezydentowi Roosewelowi, otrzymał p. Macharski własnoręczny list z podziękowaniem od prezydenta Stanów Zjednoczonych. Firma A. Hawełki była jedyną z Galicyi, która brała udział na wystawie w St.-Louis.

LITERATURA i SZTUKA.

Teatr.

Konkurs dramatyczny. Polskie Towarzystwo teatralne w Łodzi, utworzone do subsydyowania sceny łódzkiej, ogłasza konkurs dramatyczny. Do konkursu dopuszczone są utwory wszelkich rodzajów twórczości dramatycznej, cenzuralne, dotąd niegrane i niedrukowane. Utwór winien wypełniać cały wieczór.

Utwór musi być zaopatrzony w godło, które winno się znajdować na kopercie listu, zawierającego imię i nazwisko autora, oraz adres. Utwory należy nadsyłać pod adresem prezesa Towarzystwa teatralnego (p. Teodor Trenkler, Łódź, Ewangielicka 16) w przesyłkach rekomendowanych. Termin ostateczny przesyłania utworów, kończy się w dniu 1 czerwca 1905 roku, przyczem obowiązuje data stempla pocztowego.

Nagród wyznacza się 3, a mianowicie: 1) rs. 600, 2) rs. 300, 3) rs. 100, które wypłacone zostaną nieodwołalnie trzem uznanym za najlepsze utworom. Rozdrabnianie nagród stanowczo jest wyłączone.

Komisya powołana przez Towarzystwo teatralne w liczbie 16 osób, po przeczytaniu rękopismów, kwalifikuje sztuki do wystawienia na scenie. Polecone do grania utwory wystawione zostaną na scenie teatru subwencyowanego przez Towarzystwo teatralne. Po odegraniu każdej takiej sztuki, zebrana w teatrze publiczność ma prawo wyrazić swe zdanie o utworze na osobnych kartkach, załączonych do biletów. Wyrażone w ten sposób opinie, stanowić będą dla sądu konkursowego materyał do zużytkowania przy ostatecznem przyznawaniu nagród.

Do ostatecznego sądu konkursowego powołanych zostanie przez zarząd Towarzystwa, oprócz wspomnianych wyżej 16 osób, jeszcze 21, z pośród członków Towarzystwa teatralnego i literatów zamiejscowych. Sąd konkursowy w składzie powyższym dokona, za pomocą głosowania tajnego, przyznania nagród, poczem nastąpi ujawnienie nazwisk autorów wszystkich sztuk, wystawionych na scenie.

Utwory, polecone do grania, pozostają własnością autorów. Za sztuki wystawione w teatrze, subwencyonowanym przez Polskie Towarzystwo Teatralne, autorowie otrzymają od dyrekcyi teatru 5 prc. od dochodów brutto jako honoraryum, niezależnie od nagród jakie będą przyznane.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi nie później, niż do dnia 1 marca 1906 roku. Polskie Tow. teatralne zastrzega, w interesie sceny łódzkiej wyłączne prawo grania w Łodzi lub gdzieindziej sztuk nagrodzonych i wyróżnionych dla dyrekcyi tegoż teatru po dzień 1 września 1906 roku, za osobnem porozumieniem się z autorami.

Muzyka.

Z Filharmonii lwowskiej piszą nam: Znakomity skrzypek francuski Henryk Marteau, którego koncert odbędzie się w piątek 6 bm., nadesłał następujący program: 1) W. A. Mozart. Koncert G-dur, 2) J. S. Bach. Adagio i Fuga G-moll. 3) Corelli. La Folia. Variations serieuses. 4) a) Beethoven. Romanza G-dur. b) Schubert. Concert D-Dur. 5) a) Godard. Adagio pathetique. b) Wieniawski. Scherzo tarentelle.

Wspaniały ten program zadowolni zapewne najwybredniejszych melomanów.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 1158

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych II

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej przyjmuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 7. 1 piętro.

RZYM 50 Pierwszorzędny Pensyonat „Dom Polski“ **via Leopardi 17.**

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ
ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO
EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna **10-ty rok istnienia** i wychodzi nadana dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie **12** kor. półrocznie **6** kor.

Administracya: ulica Jabłonowskich l. 9. **w Krakowie.** — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 938

Akcya o język polski w gminie w Królestwie.

Warszawa, dnia 1 stycznia.

Akcya w gminie o język polski trwa w dalszym ciągu. Władze są mocno tą sprawą zirytowane, gdyż widzą, że gminy mają za sobą prawo, bo niema nakazu, aby w gminach urzędowano po rosyjsku. Czertkow, wobec uchwał kilku gmin, które postanowiły urzędować w języku polskim, czemu prawo nie przeszkadza stanął jak wryty i nie pytając wyższych instancyj, wydał rozporządzenie, żeby odtąd urzędowanie w gminach odbywało się polsku. Co zaś do uchwał gminnych, zaskarżonych przez naczelników powiatu, zwrócił uwagę, żeby tę sprawę umorzyć, rzekomo na mocy manifestu, wydanego po urodzeniu się następcy tronu. Czertkow, nie chcąc rozmazywać tej sprawy, myślał, że w ten sposób prąd ów zahamuje. Tymczasem zaś doczekał się nowych uchwał w tym względzie.

O Długoborzu Chłopskim pisałem, obecnie sprawa urzędowania w języku polskim, weszła na porządek w gminie Łubki powiatu płockiego. W gminie tej było specyalne zebranie, w celu uchwalenia zapomogi dla żon i dzieci rezerwistów, wziętych na wojnę. Zjechało się na to zgromadzenie całe obywatelstwo danej gminy, zeszli się chłopi, przybył też i komisarz włościański, który zachęcał wszelkimi sposobami do składek. Ale lud orzekł, że nie da ani grosza.

„My tam — mówili chłopi — co będziemy mogli, będziemy robili, zmarnieć babom i dzieciskom nie pozwolimy, ale to nasza rzecz prywatna, rządowi nic uchwalać nie będziemy. Rząd rozpoczął wojnę, miał na nią pieniądze, to niech sobie myśli o wszystkiem. Wojna nie nasza rzecz“. W czasie dyskusyi ktoś z chłopów zażądał, aby w gminie wszystko szło po polsku, naonczas zerwał się komisarz, rycząc, że na to nie pozwoli, bo to przeciwne prawu, że wójt pójdzie do kozy, a pisarz nie może takiej uchwały wpisać do protokołu. A na to chłopi: „To my se znajdziewa takiego, co będzie pisał to, co my chcemy“. Że jednak zebranie to było specyalne, a kwartalne zebranie wypada dopiero za tydzień, więc chłopi odroczyli zapisanie tej uchwały do następnego zebrania, protokołu zaś tego zebrania nie podpisali oświadczając, że dopóki nie będzie napisany po polsku, gmina nie wiedząc, co tam jest, protokołu nie podpisze.

Szlachta, która żyje posrod ludu, a nie zna go dobrze, patrzyła z podziwem na te objawy uświadomienia narodowego wśród chłopów, jak na nagłe i nadzwyczajne objawienie. Obywatelstwo bowiem nie wie, że żmudna i wytrwała praca u podstaw trwa już od lat 20 i zaczyna obecnie wydawać dobre owoce. I oto stał się cud Krasińskiego: „z szlachtą polską polski lud“ — gwarzył i radził, nastąpiło odrazu zbratanie i zbliżenie się, wszyscy poczuli się współobywatelami, którym jedno leży na sercu. Spodziewać się należy, że prasa pójdzie teraz raźniej i szybcej, z większą korzyścią dla wspólnej sprawy.

KOMERSKI.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosyi.

Znowu zamach.

Szusza. (TBK) W biały dzień, w samem śródmieściu **dwóch nieznanych ludzi zamordowało Szerbakowa, inspektora podatkowego**, pięciu strzałami rewolwerowymi. Zbrodniarze zdołali umknąć. Przypuszczają, że zbrodnię spełniono z politycznych pobudek.

Po stracie floty.

Petersburg. (TBK) Kwestya odbudowania floty rosyjskiej środkami krajowymi jest przedmiotem obrad konferencyi, złożonej z reprezentantów rosyjskich fabryk prywatnych i państwowych. Konferencya uchwaliła upewnić się co do tego, czy odbudowanie to może być ukończone w trzech, pięciu, a najdłużej dziewięciu latach.

Objazdy cara.

Baranowice (gub. mińska). (TBK) Car brzybył tu wczoraj przed południem i odbył rewie wojsk, odchodzących do Azyi wschodniej.

Prace komitetu ministrów.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.). Z powodu wydanego przez cara manifestu o reformach odbyły się dotychczas dwa posiedzenia komitetu ministrów. Na pierwszem obradowano nad manifestem w ogólności, drugie było poświęcone pierwszemu punktowi, tj. ściślejszemu przestrzeganiu ustaw.

Przedmiot obrad komitetu podawany jest przed każdem posiedzeniem do wiadomości najwyższych władz. Protokół posiedzenia przed ogłoszeniem musi być zatwierdzony przez cara. Prace komitetu będą możliwie przyśpieszone.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że prezes komitetu ministrów Witte zbiera gorączkowo wszelkie materyały, tyczące reform wewnętrznych w Rosyi zapowiedzianych w ukazie cara.

Petersburg. (Tel. wł.). Jeden z dzienników tutejszych donosi, że komitet ministrów dopuści jako sprawozdawców przedstawicieli gazet rosyjskich na posiedzenia komitetu ministrów w sprawie reform.

Pogłoski o dymisyi Mirskiego.

Berlin. (TBK.) Do „Berliner Tageblatu“ donoszą z Petersburga: Minister Światopołk-Mirski miał wręczyć carowi przed jego wyjazdem swoją dymisyę, z powodu, że obietnice, jakie on złożył Polakom, zostały odrzucone przez generał-gubernatora.

Ruch konstytucyjny w społeczeństwie.

Moskwa. (TBK.) Urzędnicy magistratu wręczyli naczelnikowi miasta ks. Golicynowi adres, w którym wyrażają mu podziękowanie i szacunek za inicyatywę powziętą w sprawie żądań urzędników, przez co dowiódł, że rozumnie zastępuje dążenia i potrzeby gminy. Ks. Golicyn odpowiedział, że uważa się tylko za wykonawcę woli opinii publicznej.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że stanowisko ministra spraw wewnętrznych ks. Światopołk-Mirskiego jest istotnie zachwiane i że ks. Mirski poprosił już o dymisyę. Przyczyną tego ustąpienia ks. Mirskiego nie są przecież jego idee liberalne, ale kwestya polska, ponieważ ks. Mirski porobił Polakom bez wiadomości cara zbyt daleko idące obietnice. Stanowisko generał-gubernatora warszawskiego Czertkowa jest bardzo silne, to też Czertkow pokrzyżował całą politykę polską ks. Mirskiego.

Od siebie dodamy, że ta korespondencya „Berl. Tagblatu“ tworzy charakterystyczne świadectwo, jak dalece Prusacy boją się wszelkich reform wewnętrznych w Rosyi, dlatego, że te reformy musiałyby wyjść na korzyść także żywiołu polskiego.

O przywrócenie konstytucyi w Finlandyi.

Helsingfors. (Tel. wł.) W ciągu dyskusyi w Sejmie nad przyjęciem wniosku kompromisowego co do przywrócenia porządku legalnego w Finlandyi, oświadczył Danielsen, że nietylko Sejm, ale i ludność Finlandyi zgodna jest z tem, iż system rządów lat ostatnich naruszył prawa Finlandyi i zadał jej moralne i materyalne szkody. „Zgadzamy się wszyscy co do tego — mówił — że teraźniejsza generacya ze wszystkich sił starać się musi o usunięcie skutków tego systemu.

Jest to nietylko naszem prawem formalnem, lecz należy się nam z powodu długoletnich zasług i praw naszych przodków“.

Strajk ziemstw.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allgemeine Ztg.“ dowiaduje się, że objawia się powszechny strajk ziemstw. Hasło dały ziemstwa moskiewskie i czernigowskie i wezwały inne ziemstwa, aby demonstracyjnie zawiesiły czynności.

Br. Gautsch prezydentem ministrów.

Wiedeń (Tel. wł.). „Slavische Correspondenz“ przynosi cały szereg wiadomości dotyczących nowego ministerstwa austryackiego. Zapowiada na dziś konferencye bar. Gautscha z przywódcami Młodoczechów, poczem nastąpią rokowania z partyami niemieckiemi. Rząd ma wnieść nowe przedłożenie zapomogowe, z którego wyłączoną zostanie kwestya refundowania 69 milionów. „Slavische Correspondenz“ twierdzi, że dr. Gautsch jest definitywnym prezesem, natomiast skład gabinetu jest prowizorycznym. Pierwszym punktem programu nowego prezydenta ministrów ma być pojednanie czesko-niemieckie.

Wiedeń. (TBK.) „Slavische Corr.“ donosi, że prezydyum klubu czeskiego złożone z posłów Pacaka, Stranskyiego i Kramarza było przedpołudniem u prezydenta Gautscha w celu wysłuchania jego oświadczeń. Następnie posłowie ci odbyli konferencyę z min. Randą.

Burze.

Tryest. (TBK.) Wczoraj wieczorem bora nieco ustał. Temperatura wynosi zimna 6 do 8 stopni C. Komunikacya okrętowa przerwana. Kilka osób poniosło wskutek orkanu lekkie okaleczenia, kilka innych z odmrożonemi rękami lub nogami przewieziono do szpitala.

Orsieres. (TBK.) Pięciu włoskich przemytników, którzy w nocy na 31 grudnia chcieli przejść wąwóz Valsorey, utracili życie w zaspach śnieżnych podczas burzy.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK.) Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 7·30 wieczór. Na dworcu powitał monarchę starszy burmistrz Markus.

Zgony.

Pozsonyi. (TBK.) Członek Izby magnatów hr. Ernest Esterhazy zmarł w 79 roku życia.

Warszawa. (Tel. pryw.) Zmarł tu dr. Józef Wszebor, znany w szerokich kołach tutejszych lekarz i działacz na polu filantropijnem.

O zmiany w Królestwie polskiem.

Poznań. (Tel. pryw.). Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą z Petersburga: W szeregu zapowiedzianych w manifeście carskim reform, pierwszem będzie najwyższe rozporządzenie dotyczące zmian w Królestwie polskiem. Odnośny akt carski ukaże się z początkiem roku (st. st.) i obejmie kwestye samorządu miejskiego, reformy szkolnej, tudzież reorganizacyę gmin.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel pryw.) Śledztwo w sprawie aresztowanego urzędnika pocztowego Jana Landfrieda o wykradzenie dolarów z listów amerykańskich jest już ukończone. Akty odstąpiono prokuratoryi państwa celem wygotowania aktu oskarżenia. Rozprawa odbędzie się przed przysięgłymi w kadencyi lutowej.

W tych dniach ukończone będzie śledztwo w sprawie starszego komisarza policyi Stanisława Balickiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Wskutek mrozu w dwóch dniach ostatnich Wisła zamarzła na całej długości pod Krakowem.

Z Warszawy donoszą, że tam również Wisła zamarzła.

WOJNA.

Kapitulacya Portu Artura.

Londyn. (Biuro Reutera.) Korespondent z Tokio donosi: Konferencya w sprawie kapitulacyi Portu Artura trwała do godziny pół do piątej popołudniu. Przedmiotem rokowań było ustalenie formalności, dotyczących podpisania aktu kapitulacyi. Jak słychać **Rosyanie przyjęli postawione przez Japończyków warunki.**

Tokio. (TBK.) Doniesienia generała Nogi o Porcie Artura wywołały wielki zapał i radość wśród ludności. Ulicami miasta przeciągają tłumy ludności z muzykami.

Petersburg. (TBK.) Nadszedł tu telegram generała Stössla z 19 grudnia z doniesieniem, że **generał Kondratenko poległ** dnia 15 grudnia.

Czifu. (TBK.) Wczoraj popołudniu zawinęły do tutejszego portu trzy wielkie japońskie kontrtorpedowce. Kapitan Karłow, dowódca „Własnego“ oświadczył, że Japończycy spodziewają się, iż dziś (3 stycznia) będą mogli wmaszerować do Portu Artura. Rosyanie mieli onegdaj jeszcze sami wysadzić w powietrze dwa swe forty w pobliżu kolei żelaznej z powodu braku żołnierzy i amunicyi. Zburzyli również do szczętu „Bajana“. Kontrtorpedowce „Bojkij“ i „Smiełyj“ wyjechały podobno onegdaj z Portu Artura, lecz nie wiadomo, gdzie się podziały.

(Co do „Bojana“ tośmy jego opis dokładny podali już przed niewielu dniami, kiedyśmy donieśli o zniszczeniu go przez strzały armatnie Japończyków. Dziś zatem przypomnimy tylko pokrótce, że był to jeden z najlepszych krążowników pancernych.

Co do „Bojkiego“ (znaczy tyle co „Żwawy“) i „Smielego“ („Śmiały“), to telegram nie jest jasny. Nie powiada bowiem, czy one nie należały przypadkiem do tych kontrtorpedowców, które schroniwszy się do Czifu, zostały rozbrojone? Gdyby jednak istotnie udało się im wymknąć, to trudno przypuścić, aby bez dostatecznych zapasów węgla mogły się dobić aż do floty admirała Rożdiestwieńskiego, dla którego stanowiłyby poważne wzmocnienie. Należą bowiem do „destruktorów“, czyli antitorpedowców tego samego typu, co był „Reszitelnyj“, o tyle od tamtego wyższe, że zbudowano je nie w Rosyi, ale w Anglii. Są to statki bardzo zwinne, długość ich wynosi 58 m., szerokość 26 m. a pojemność 240 tonn. Przyp. Red.)

Londyn. (Tel. wł.) O upadku Portu Artura dzisiejsze dzienniki poranne podają następujące szczegóły:

W niedzielę dnia 1 stycznia br. o godzinie 5 po południu przednie straże armii japońskiej pod Portem Artura otrzymały wiadomość, że zbliża się z trębaczem i z białą flagą oficer rosyjski z załogi portarturskiej. Istotnie wnet zjawił się oficer rosyjski z listem adresowanym do generała Nogi i oświadczył, że jest to list generała Stössla do generała Nogi.

Generał Nogi otrzymał ów list generała Stössla o godzinie 9 wieczorem.

Treść tego listu jest już znaną z poprzednich relacyi telegraficznych.

Generał Nogi telegrafował natychmiast do mikada i z Tokio jeszcze w ciągu nocy otrzymał od mikada pełnomocnictwo do zawarcia układu z generałem Stössłem. Po nadejściu odpowiedzi telegraficznej od mikada, generał Nogi zwołał radę wojenną, wyznaczył pełnomocników i wysłał o świcie w poniedziałek pośredników do generała Stössla. Następnie w poniedziałek tj. wczoraj przed południem, zebrali się pełnomocnicy japońscy i pełnomocnicy rosyjscy na naradę. Układy trwały trzy godziny. Rezultatem tych układów była kapitulacya załogi rosyjskiej w Porcie Artura.

O pogłosce rozsiewanej przez dzisiejsze dzienniki paryskie i berlińskie, jakoby jenerał Nogi zgodził się na wyjście garnizonu rosyjskiego z Portu Artura z bronią i chorągwiami, tudzież na odesłanie garnizonu do armii Kuropatkina, dzienniki rosyjskie wyrażają się bardzo sceptycznie i twierdzą, że Japończycy nigdyby na ten warunek nie przystali.

Równocześnie także poselstwo japońskie w Londynie zaprzecza stanowczo tej pogłosce. Poseł japoński w Londynie oświadczył, że garnizon rosyjski w Porcie Artura wynosi jeszcze co najmniej 20.000 ludzi a jenerał Nogi nie zgodziłby się nigdy na to, aby owa tak znaczna siła wzmocniła szeregi armii Kuropatkina.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Tokio dzisiejszym gazetom porannym, że w niedzielę 1 b. m. Japończycy zdołali wziąć szturmem 4 wielkie forty pod Portem Artura. Ta okoliczność, że owe forty, z których można było ostrzeliwać inne forty rosyjskiea równocześnie także brak amunicyi skłoniły generała Stössla do poproszenia o nawiązanie rokowań co do kapitulacyi.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że Japończycy wezwą ludność cywilną w Porcie Artura, aby pozostała spokojnie na miejscu i stosując się do przepisów i praw japońskich w dalszym ciągu oddawała się swoim codziennym zajęciom. Japończycy natychmiast po objęciu twierdzy rozpoczną prace fortyfikacyjne, aby naprawić szkody poczynione przez oblężenie. Część armii oblężniczej japońskiej pozostanie w Porcie Artura jako garnizon twierdzy, część większa zaś po wypoczynku kilkunastodniowym zostanie przewiezioną do Mandżuryi celem wzmocnienia zastępów armii marszałke Oyamy.

Londyn. (Tel. wł.) Wiadomość o kapitulacyi Portu Artura wywołała tu niesłychaną sensacyę. We wszystkich sferach towarzyskich i politycznych nie mówiono o niczem innem, jak tylko o zdobyciu Portu Artura przez Japończyków.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki paryskie boleją nad upadkiem Portu Artura i przyznają, że ta nowa katastrofa oręża rosyjskiego w Azyi wschodniej jest wielką klęską wojenną i polityczną dla sprzymierzonego państwa. Dzienniki francuskie usiłują na nowo tłumaczyć Europie, że obecnie grozi wszystkim ludom europejskim koalicya narodów rasy żółtej. Zwłaszcza dzienniki ministeryalne i zbliżone do ministerstwa spraw zagranicznych hołdują tego rodzaju teoryi.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki berlińskie ubolewają nad upadkiem Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł.) W „Berl. Tagblacie“ korespondent tego pisma, pułkownik pozasłużbowy Gaedke, który przed kilkunastu dniami powrócił z Mukdenu do Berlina, pisze z powodu upadku Portu Artura, że ta katastrofa wojenna osłabi jeszcze bardziej, aniżeli do tej pory zapał w szeregach armii Kuropatkina i dlatego zmniejszy szanse zwycięstwa armii rosyjskiej w Mandżuryi. To świadectwo pułkownika Gaedkego, który od kwietnia aż niemal po koniec roku zeszłego przebywał w głównej kwaterze rosyjskiej stanowi bardzo cenny dokument, jak właściwie wygląda i jakim jest nastrój armii rosyjskiej, dowodzonej przez generała Kuropatkina.

Czifu. (Biuro Reutera). (Godz. 12½ po północy). Pancerniki „Retwizan“, „Połtawa“ i „Pallada“ wczoraj spaliły się. (Chyba wyleciały w powietrze, bo na tego rodzaju okrętach nie wiele jest do spalenia. P. R.). Rosyanie wysadzili w powietrze „Sebastopol“.

Londyn. (TBK.) Poseł japoński Hajaszi w rozmowie z zastępcą Biura Reutera podniósł na wstępie dzielne trzymanie się gen. Stössla i załogi wojskowej, poczem oświadczył, że wskutek kapitulacyi Portu Artura Japończycy będą mogli te wojska, które były zajęte oblężeniem, złączyć z armią mandżurską, tudzież uzyskają w Porcie Artura podstawę dla swojej floty. Co się tyczy pokoju, to o nim Japończycy mówić nie mogą. Jest to rzecz Rosyan.

Tokio. (TBK.) Generał Nogi donosi o zdobyciu fortu Wangtai pod datą wczorajszą, że centrum i lewe skrzydło o 9 rano rozpoczęły atak, korzystając przytem z wyniku poprzedniej kanonady. Wojska japońskie z impetem wtargnęły do wnętrza fortu i obsadziły go o g. 3½ popołudniu. Tam zdobyli Japończycy cztery działa, zaś w forcie „H“ trzy, a w forcie Sungsuszan siedm dział.

Czifu. (Biuro Reutera). Oficerowie przybyłych tu z Portu Artura kontrtorpedowców rosyjskich opowiadają, że granat japoński ugodził w szpital rosyjski w Porcie Artura tak, iż ranni nie mogli w nim nadal pozostać. Kilku rannych położyło się pomimo mrozu na śniegu i na gruzach pod gołem niebem, inni ranni udali się na front armii i tam, nie mając broni, walczyli w ten sposób, że rzucali kamieniami, dopóty, póki wzięto ich do niewoli albo też dopóki śmierć nie uwolniła ich od cierpień. Na szpital nie znaleziono już innego miejsca, zabezpieczonego od pocisków japońskich. Zabrakło też amunicyi, pomimo, że od kilku miesięcy obchodzono się z nią bardzo oszczędnie.

Przed portem w Czifu krąży kilka okrętów japońskich.

Flota bałtycka.

Paryż. (Agencya Hawasa). Donoszą z Tamatave (na wschodnim wybrzeżu Madagaskaru): Eskadra admirała Rożdiestwieńskiego zarzuciła onegdaj kotwicę w porcie „Sainte Maurice“. Stan floty jest wyborny, pomimo iż przebyła ona gwałtowną burzę po za przyiądkiem Dobrej Nadziei. Parowiec pocztowy „Libawa“ przybył do Tamatave i zabrawszy depesze odpłynął z powrotem. (St. Maurice jest wyspą na wschód od Madagaskaru położoną i należy do posiadłości angielskich. P. R.).

Haga. (TBK.) „Vaterland“ dowiaduje się, że w sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministeryalnej, na którem obradowano nad zarządzeniem w celu przestrzegania neutralności Niederlandów w holenderskich Indyach z okazyi jazdy bałtyckiej floty.

Zatarg rosyjsko-chiński.

Szangaj. (Biuro Reutera). Taotaj odrzucił propozycyę, by proces przeciw oskarżonemu o zamordowanie Chińczyka marynarzowi z „Askolda“ odbył się przed tamtejszym rosyjsko-chińskim sądem. Taotaj żąda wydania mordercy.

Gorzka ironia spóźnionych raportów.

Petersburg. (TBK.) Generał Stössel donosi w telegramie z 13 grudnia: Po zdobyciu „wysokiego pagórka“ strzelali Japończycy z 11-calowych dział do naszych szpitali, w których byli ranni. Dziś doznał szpital IX wielkich szkód. Naczelny lekarz dr. Krjivets został raniony, mimo to pełnił dalej służbę. Zawiadomiłem wodza japońskiej armii, generała Nogiego o tem bezprawiu. Powierzone mi przesławne wojska są zawsze dobrej myśli (!!!).

W telegramie z 18 grudnia donosi Stössel: Dziś o godz. 2 popołudniu wysadziii Japończycy w powietrze jeden z fortów na północno-wschodnim froncie i przypuścili bezzwłocznie szturm do tego frontu. Już o godz. 4 popołudniu szturm ten o d p a r l i ś m y (!!!). W wysadzonym w powietrze forcie zginął **generał Kondratenko.** Szpital w nowem mieście oraz bank chińsko-rosyjski są bardzo uszkodzone. Obrońcy ożywieni są nieustraszoną odwagą, wszyscy są prawdziwymi bohaterami.

Resztki zniszczonej floty.

Czifu. (Biuro Reutera). Rosyjskie kontrtorpedowce które tu zawinęły, rozbroiły się, poczem japońskie antytorpedowce opuściły port.

Rozmaitości.

× **Oszczędność Loubeta,** Parlament francuski uchwalił 450.000 franków na pokrycie kosztów podróży włoskie

Szirtingi i Płótna!
Z pierwszorzędnych fabryk jako to: ręczniki, stołową bieliznę, barchany białe i kolorowe, halki gotowe, kołdry i kocyki na łóżka w największym wyborze po najtańszych cenach — poleca —
189 MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH pod firmą
M. Schwarzwald Lwów
przedtem
Herman Neuweld
Rynek l. 23.

Loubeta; jest to sumka, za którą już można pokryć koszty ośmiodniowej podróży. Prezydent Loubet jest jednakże człowiekiem oszczędnym, Z miliona, który otrzymuje jako pensyę roczną prezydenta, odkłada zawsze dobrą połowę; w trzech pierwszych latach prezydentury oszczędził już tyle, że jest dziś właścicielem książęcej posiadłości, zamku, parku, lasów i td. Jako człowiek porządny, jest Loubet równie oszczędny w życiu publicznem, jak prywatnem i podczas podróży włoskiej, zamiast uchwalonych 450.000. wydał tylko 370.000.

Zawiadomił więc ministra finansów, że może sobie odebrać zaoszczędzone 80.000 franków. Ten postępek wprawił urzędy finansowe w niebywałe zamieszanie. Jak Francya Francyą, nie było w niej jeszcze oszczędności w służbie państwowej i być ona nie powinna. Po pierwsze: utrudnia się tym sposobem prowadzenie ksiąg, po drugie: następstwa tego będą przykre. Kiedy bowiem Loubet lub jego następca będzie odbywał w przyszłości podróż za granicę, nie uchwali się już 450.000 franków, tylko 370.000, które wystarczyły Loubetowi

Z tych dobrze zrozumiałych względów usiłują wszyscy mający stosunki z kasą państwową wydać wszystko dosłownie co dostaną. Urzędnicy, oficerowie, zmieniający miejsce pobytu, otrzymują na koszty podróży jeszcze tyle, ile kosztowała podróż przed stu laty. Wydawanie pieniędzy jest więc zasadą, choćby się te pieniądze miało wyrzucić za okno.

Przed dwoma laty, ku ogólnemu zdumieniu paliły się w kasarniach w Compiegne latarnie gazowe dzień i noc; działo się po to, aby wyczerpać uchwalony kredyt.

Jeśli w pułku jest za wiele naboi, muszą źli żołnierze strzelać za karę bez przerwy, ad libitum.

Postępek Loubeta nie cieszy więc zupełnie ministra finansów, tem mniej zaś tych wszystkich urzędników, którzy, uważają wydawanie pieniędzy za swój święty obowiązek.

Dział ekonomiczny.

O roku 1904.

I.

Warszawska „Gazeta Handlowa“ w ostatnim numerze zeszłego roku daje przegląd ogólny za rok ubiegły. Przedewszystkiem artykuł zaznacza, że rok 1903, pomimo klęski powodzi, wskazywał ogólne polepszenia po ciężkim kryzysie ekonomicznym, który od r. 1899 ciężył na przemyśle Królestwa Polskiego. W roku ubiegłym z powodu wojny kryzys powrócił z nową siłą. „Salda“ powiada „Gazeta“ przedstawiają się, jak następuje:

„Cała prawie produkcya krajowa i jej ogólne korzyści znacznie się zmniejszyły. Ograniczenie produkcyi sięgało 20—25—30—35—50 prc., a nawet 75 prc., zapasy niesprzedanych towarów wzrosły o 20—30 prc., przyczem jeszcze powiększyły się straty na debitorach, oraz na zniżce cen różnych wytworów fabrycznych. Przemysł pod wpływem przesilenia doznał na ogół uszczerbku, który w przybliżeniu wyraża się w 35 prc. ogólnej naszej produkcyi. Jeśli rachunek ten jest trafny, uczyniłoby to 260 mil. rub. niedoboru produkcyi w porównaniu z rokiem 1903. W zakresie strat tych na pierwszem miejscu postawić można cały przemysł manufakturny łódzki. Nadto przesilenie bardzo dotkliwie odbiło się na interesach warszawskiego przemysłu na poły rękodzielniczego. mianowicie na szewstwie fabrycznem, na przemyśle konfekcyi męskiej i damskiej itp. Wogóle stwierdzić trzeba, że te działy przemysłu tutejszego, jako też wszystkie gałęzie warszawskiej galanteryi, kwiatów i piór sztucznych, słowem cały przemysł t. zw. „articles de Varsovie“ bardzo dotkliwie podupadł. Są to wszystko przemysły, obliczone na wywóz do cesarstwa i takie, które korzystały z wyjątkowych konjunktur, zwichniętych pod wpływem wojny.

Przemysł hatciarski, który rozwinął się w Kaliszu i miał tam około 900 maszyn, musiał w lipcu zawiesić pracę 250 maszyn, a wreszcie ograniczono produkcyę do 25 prc. Składy próbowano wyprzedawać, nawet poniżej kosztów produkcyi.

Charakterystyczny jest stan produkcyi żelaza. Spekulacya giełdowa z faktem tym, jako z pewnikiem się liczyła. Tymczasem okazuje się, że sprzedaż żelaza handlowego zmniejszyła się w niektórych hutach o blizko 25—30 prc. i w tym mniej więcej stosunku powiększyły się zapasy, chociaż równocześnie ceny zasadnicze żelaza spadły od marca do chwili bieżącej z 1·30 na 1·12½ f-co huta.

Produkcya węgla należała do niedawna, bo do zeszłej jeszcze kampanii, do znakomicie prosperujących przemysłów. I tu już zaznaczyło się pokaźne pogorszenie, sprzedaż bowiem zmniejszyła się o około 30 prc. Jestto w naturalnym związku z ogólnym stanem produkcyi krajowej, gdyż w miarę zmniejszania się całej wytwórczości, musiała też uledz ograniczeniu stosowana w przemyśle siła motoryczna.

Fabryki machin, nie mające obstalunków na cele wojny, nie wyrabiające nabojów, bomb, szrapneli, obrabiarek itp., również cierpią na przesileniu, łatwo bowiem zrozumieć, że wobec upadku przedsiębiorczości, zamówienia na nowe machiny i narzędzia zmalały. Przytem zmniejszenie się budowy dróg żelaznych odebrało temu przemysłowi obstalunki kolejowe, a w szczególności osłabiło dział przemysłu mostowego.

Najgorszą stroną położenia ekonomicznego był brak pracy. Wskazówki, w tej mierze zdobyte, prowadzą do wniosku, że znaczna ilość robotników jest bez zajęcia, a cała prawie reszta (z małymi wyjątkami), ma zarobki znacznie ograniczone, z powodu zmniejszenia godzin pracy. Zarówno robotnicy fabryczni, jak rzemieślnicy cierpią na przesileniu.

Liczba robotników bez zajęcia dochodzi do 100.000 a około 200.000 utraciło połowę swej płacy zarobnej.

Jeśli kryzys w Królestwie wystąpił w tak ostrej formie, to złożyła się na to jeszcze jedna ważna okoliczność prócz wojny, mianowicie klęska rolnicza. Mieliśmy dwa lata nieurodzajów. Rok 1903 był rokiem pustoszącej powodzi, r. 1904 był znowu okresem fatalnej posuchy. To zmniejszyło siły spożywcze samego kraju, który mimo wszystko, jest głównym konsumentem wytworów produkcyi tutejszej.

Ku końcowi roku zaznaczyła się względna poprawa. Ponieważ, wobec długiej powściągliwości w zapełnianiu składów kupieckich, musiały się one wyczerpać, poczęto znowu je zaopatrywać i to wywołało popyt, który przyszedł w pomoc przemysłowi łódzkiemu. Przemysł ten zresztą zasilony też został ze strony intendentury zamówieniami na cele wojny.

Miejmy nadzieję, że poprawa poczyni dalsze postępy. W toku wojny handel i przemysł muszą rozwijać się nienormalnie: lecz mogą tu być także niejednokrotnie momenty ożywienia i wzmożonego ruchu.“

= **Solidarność ekonomiczna przemysłowców naszych.** Z Centralnego związku fabrycznego donoszą nam: Przed kilku miesiącami pojawiła się w dziennikach wiadomość, że firma „Gartenberg & Schreyer“, właścicielka wielkich przedsiębiorstw naftowych w Galicyi, z których ciągnie znaczne zyski, niczego nie zamawia w kraju, w szczególności, że wagony cysternowe na przewóz nafty sprowadza z poza kraju, mimo, że Sanok wykonuje je w odpowiedniej jakości. Obecnie dowiadujemy się, że powyższa firma oddała dostawę 2 wielkich rezerwoarów za sumę 100.000 koron fabryce sanockiej.

= **Tow. Wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków** powstaje w Warszawie w sferach przemysłowych. Pobudką jest prawo o odpowiedzialności przedsiębiorców za wypadki z robotnikami.

= **Protegowanie cukrownictwa.** Biuro centralne ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawieraniu traktatów handlowych zawiadamia, że wobec jego starań rząd odstąpił od projektu założenia w Osieku, składu wolnego od cła cukru rosyjskiego. Obecnie. Biuro zamierza skierować zabiegi swe do uzyskania dla cukru jaknajniższej taryfy eksportowej, aby niepotrzeba go było, jak dotąd, wywozić do Szwajcaryi przez Niemcy ze względu na niższą taryfę.

= **Kłopot ze statystyką.** Biuro statystyczne Tow. gospodarskiego nie może się doprosić od ziemian naszych składania odpowiedzi na kwestyonaryusz o zasiewach i plonach. W ostatnim numerze „Rolnika“ Biuro ogłasza specyalne podziękowanie 53 osobom, które raczyły przysłać odpowiedzi dobrze ułożone.

= **Wchodnio-północno-zachodnio-austryacki związek kolejowy.** Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905 wchodzi w życie nowa taryfa, część II. zeszyt 1.

= **Austryacko-węgiersko-szwajcarski związek kolejowy.** Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905 wchodzą w życie nowe taryfy: część V, zeszyt 1, część V, zeszyt 2, część V, zeszyt 3 i część V, zeszyt 4.

= **Monopol tytoniowy w Rosyi.** Wśród fabrykantów tytoniu obiega pogłoska, że ministerstwo finansów postanowiło już wprowadzić monopol tytoniowy. W kwestyi tej korespondent petersburski, w „Warszaw. Dniew.“ wszakże donosi, że ministerstwo zamierza przejrzeć obowiązującą ustawę tytoniową.

= **Telegramy z Rosyi** podrożały o 5 kop., o które podniesiono t. zw. taksę zasadniczą.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.70 do 8·95, pszenica natermina 8·40 do 8·60. Zyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6·40 do 6·60. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·25, Owies obroczny na terminy 6·60 do 6·85. Jęczmień pastewny 6.25 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·60. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10.—. Wyka 7·50 do 7·75. Bobik 6·80 do 7·—. Hreczka 7.50 do 7·80. Kukurudza nowa 8·50 do 8·75, kukurudza stara 6·50 do 6·75. Chmiel nowy za 56 kilo 210·—do 225·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 65, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 24 — do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 46·25 do 46·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·25 do 33·75.

Usposobienie lepsze, ceny wszystkich produktów z wyjątkiem jęczmienia wykazują zwyżkę.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej (im. T. T. Jeża):

P. Aniela Zasowska wygrany zakład od p. Roubinka kor. 10·—. W domu pp. Bar. wygrane w karty hal. 40.

Zamiast życzeń noworocznych

Na szpitalik św. Zofii:

Tadeusz Tyc kor. 5·—, Goście (w pokoju do śniadań) Banasia kor. 3·—.

Dla Zakładu sierót (św. Józefa):

Tadeusz Tyc kor. 5·—. Julian Czauderna kor. 2.

Na tablicę pamiątkową dla Juliusza Słowackiego we Florencyi:

Zdzisław Próchnicki kor. 4·—.

Na Tow. Szkoły Ludowej (im. T. T. Jeża):

S. Kośmiński kor. 2·—, Felicya Popławska kor. 2·—, Wondrauschowie kor. 4·—. Julian Czauderna kor. 2·—.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Fr. Surma kor. 2·—, dr. Zaorski z Buska kor. 2·—, Adolf Sikora. Wiessee w Bawaryi kor. —·60 Paweł Schmidt z Chrzanowa kor. 2·—, dr. M. Bełzowski z Toporowa kor. 3·—, Adam Madeyski z Romanowa kor. 2·—.

Na dom akademicki:

Dr. Wiktor Ziemba ze Śniatyna kor. 10·—.

Na Tow. Szkoły Ludowej (Koło Pań):

I. Skałkowska kor. 10·—, dr. Adam Kosiński kor. 3·—, Prof. Stanisław Królikowski kor. 2·—.

Na przytulisko Brata Alberta:

Robert Jaworski z Kulikowa kor. 2·—, Michał Brunné z Borysławia kor. 2·—, Julian Czauderna kor. 2.

Na Skarb narodowy w Rapperswylu:

Kl. VI. A. gimn. w Bochni, jako rabat z zeszytów kor. 1·80, Fr. G. jako wygrany zakład kor. 1·—, H. K. za T. M. kor. 1·20.

Na polskie kościoły w Galicyi wschodniej:

Dr. Sawa kor. 1·—.

Na polskie bursy włościańskie:

Dr. Sawa kor. 1·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 stycznia b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. St. Zyberk-Plater z Moszkowa, hr. M. Wodzicki z Dalnicza, hr. W. Mołodecki z Monasterzysk, W. Małecki zTurad, A. Federowicz z Klebanówki, N. Sokołowski z Podola rosyj., W. Abrachamowicz z Tyszkowic, H. Rudnicka z Podola rosyj., J. Zadurowicz z Orelca, W. Orlean z Jasła, E. Sergler z Jasła, W. Köller z Lincu, M. Irsay z Lipnik, dr. G. Singer z Wiednia.

Hotel Imperial. Hr. Stefan Szembek z Wełdzirza, Stanisław Homolacs z Werchraty, Kazimierz Wołkowicki z Lachowiec, dr. Henryk Halban z Wiednia, Hugo Nedjela z Tarnopola, Wilhelm Bau z Rzeszowa, Tadeusz Malczewski z Borysławia, Henryk Apoznański z Uryczy, Waleryan Ustrzycki z Zamiechowa, Włodzimierz Ustrzycki z Czelatyna, Wilhelm Wachtel z Monachium. Aleksander Lukacs z Czerniowiec, Koźma Udrycki z Mostów wielkich, Bronisław Rappaport z Drohobycza, Maurycy Somerstein z Burkanowa, M. Feuerstein z Drohobycza, Bernard Herzer z Wiednia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Lib. w Kr. Honorarjum zostanie WPanu wysłane. Oktawy i nowela do zwrotu.

WP. Prądnicki H. Umieścimy.

WP. F. P. w Dolinie. Prosimy o nadesłanie obu prac; po przejrzeniu będziemy mogli odpowiedzieć WPanu decydująco.

Czas odnowić przedpłatę

na rok 1905.

„Słowo Polskie“ na mocy zawartej umowy (wyłącznej na Galicyę) z tygodnikiem

„Świat Kobiecy“

dostarczać będzie to wydawnictwo prenumeratorom „Słowa Polskiego“ za dopłatą **1 kor.** miesięcznie (3 k. kwartalnie, 12 kor. rocznie) licząc w tem już i przesyłkę pocztową. Bez pośrednictwa „Słowa Polskiego“ **„Świat Kobiecy“** kosztuje 5 kor. kwartalnie, 20 kor. rocznie.

„Świat Kobiecy“ jest tygodnikiem, poświęconym wszelkim gałęziom pracy kobiet, sztuce, literaturze i gospodarstwu, zawiera ilustrowany dział mód, wzorów sztuki stosowanej, przepisów gospodarskich itp.

Prenumeratę na „Świat Kobiecy“ przysyłać można łącznie z prenumeratą na „Słowo Polskie“.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek zaczętych przed Nowym Rokiem powieści.

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1905

wyszedł z druku.

Cena kalendarza w ozdobnej oprawie płóciennej k. **1·20.** z przesyłką pocztową k. **1·40.** w opasce poleconej k. **1.65.**

Za zaliczką nie wysyłamy.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE

We wtorek dnia 3 stycznia 1905.

Betleem Polskie

jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muz. Świerzyńskiego.

OSOBY:

Król Herod	p. Kwiatkiewicz
Królowa	pni Rotter
Kanclerz na dworze Heroda	p. Węgrzyn
Hetman „ „ „	p. Fedyczkowski
Podskarbi „ „ „	p. Bielecki
Marszałek „ „	p. Kliszewski
Szatan	p. Chmieliński
Twardowski	p. Paszkowski
Śmierć	p. Sowiński
Kazimierz Wielki (Kasper)	p. Malski
Piast	p. Jaroński
Mieczysław I. w orszaku Kazimierza	p. Pariuszeńko
Bolesław Chrobry „ „	p. Nowicki
Władysław Jagiełło (Melchior)	p. Węgrzyn
Królowa Jadwiga w orszaku Jagiełły	pni Pawińska
Zygmunt August „ „	p. Rasiński
Jan III. Sobieski (Baltazar)	p. Hierowski
Batory w orszaku Jana III.	p. Kornarzyński
Jan Kazimierz „	p. Czaki
Husarz skrzydlaty	p. Bielecki
Konfederat Barski	p. Kliszewski
Kosynier Kościuszkowski	p. Jaworski
Ułan z r. 1831	p. Adwentowicz
Powstaniec z r. 1863	p. Wysocki
Unita Podlaski	p. Sowiński
Mieszczka z poznańskiego	pni Gostyńska
Jędrek Mędrek	p. Roman
Dziadek z torbą	p. Solski
Leiba, arendarz	p. Feldman
Maciek	p. Ruszczyc
Bartos	p. Wysocki
Kuba	p. Kratochwil
Stach	p. Nowacki
Walek	p. Recheński
Pierwsza matka	pni Gostyńska
Druga matka	pni Rybicka
Arcykapłan	p. Jaworski

Chór aniołów, kolędnicy z gwiazdą, muzyka wiejska.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od 1 do 16 stycznia 1905 r. Wspaniały program.: Kirsten i Marietta siła zębów; Welsing śpiewaczka; Trupa Bonte, 2 panie, 1 pan; Trupa Aurora; 6 bella de Servilla, prawdziwe hiszpańskie tancerki; Seppl Werner, komik; Trupa Fidardy, gimnastycy; Wagner, tenor; „W Hotelu“ wesołą jednoaktówka i Bioskop Oesera. 12067

Dawajcie waszym dzieciom

po odrze, przy krztuścu, skrofułach, chorobach płuc, braku apetytu, upośledzonem trawieniu i niedostatecznym wzroście systemu kostnego

Diastazynę z tranem wątrobianym

W preparacie tym nieprzyjemny smak tranu wątrobianego jest całkowicie pokryty, a przez połączenie z ekstraktem słodowym, obfitującym w białko i węglowodany staje on się środkiem wysokiej wartości odżywczej.

Na składzie w aptekach i drogeryach.

Fabrykanci: 158

Hauser & Sobotka, Stadlau.

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.

Wyrób krajowy — Wyrób krajowy

340

Szampan Delbeck 61

Skład główny: JAN LUDWIG, Lwów.

OGŁOSZENIE.

Dnia 17 stycznia 1905 odbędzie się w Urzędzie gminnym w Sądowej Wiszni publiczna licytacya drzewostanu sosnowego na około 50 morgach lasu gminnego w Bortiatynie pół klm. od stacyi kolejowej w Sądowej Wiszni położonego.

Cena wywołania 71.925 koron. Wadyum 7192 koron.

Oferty pisemne, w wadyum zaopatrzone wnoszone być mogą do godz. 4 popołudniu dnia powyższego, poczem nastąpi ustny przetarg.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą każdego dnia w Urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

Sądowa Wisznia dnia 29 grudnia 1904

302 BURMISTRZ.

W Berlinie

Dom Polski dla przyjezdnych

Zimmerstr. 97, II. piętro, przy Friedrichstr.

Pokoje na dnie i miesiące z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. SKRZETUSKA.

Wysyłka wybornych czeskich instrumentów

po najniższych cenach fabrycznych.

Wprost u źródła kupuje się najtaniej.

Według mojej ustawy rozsyłki zamawiający nie naraża się na żadne ryzyko, ponieważ zamiana jest dopuszczalną lub też pieniądze się zwraca.

Skrzypce do nauki już po zł. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po zł. 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce dla orkiestry, silne w tonie złr. 14·—, 18·—, 20·—. Skrzypce solowe zł. 25·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki do skrzypiec po ct. 50, 60, 80, zł. 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Pikoliny i flety w starannem wykonaniu po ct. 50, 80, złr. 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Klarnety najlepszej jakości po zł. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przesłaniem należytości przez „Erzgebirgisches Musikwaren-Versandthaus“

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 1194 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 rysunkami przesyłamy na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 100

Emilia Rössgera

ŁAU de CAPILLE

Doświadczony od lat wielu środek do nadania wypłowiałym i posiwiałym włosom pierwotnej, naturalnej ich barwy i miękkości. Nie farbuje pościeli i nie pozostawia jakichkolwiek bądź plam. Wystarczy przeczesać włosy jeden raz dziennie.

Eau de Capille nie jest farbą, lecz środkiem naturalnym do przywrócenia włosom utraconej barwy.

Cena flakonu 3 korony. 11763

We Lwowie w aptece Z. Ruckera, Sz. Haya i J. Beisera.

Jedyny skład wysyłkowy:

Apteka Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Budzik konkurencyjny

według systemu amerykańskiego w każdem położeniu idący 13 ctm. wysoki, dobrej konstrukcyi, nadający się do ciągłej służby **z 3-letn. pisemną gwarancyą za dobry i dokładny chód. Cena złr. 1.45, 3 sztuki zł. 4,** z tarczą wieczór świecącą 1.65, 3 szt. 4.50. **Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.** –

Wysyłka za zaliczką przez **Hannsa Konrada**

Pierwszej fabryki w Brüx Hr. 1401 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 rysunkami zegarów, towarów srebrnych i złotych, wysyła na żądanie gratis i franco. 142

Koleje żelazne i okręty wojenne z zegarem.

Bardzo pomysłowe podarki dla chłopców.

Kolej żelazna na szynach z 1a zegarkiem, lokomotywa 2 wagony zł. 2·80. Ta sama w. z domkiem strażnika sygnałem i przyrz. do dzwonienia zł.

4. Ta sama z 3 wagonami salonowymi, przejściem i 240 cm. szerokiem kołem na szyny zł. 5·—. Tanie koleje żelazne po zł. 1·50, 2·— i 2·50. Okręty wojenne z 1a zeg. pływające 23 cm. długie zł. 3·—, 27·5 cm. długie zł. 4·50, 35 cm długie zł. 6·—. Wprost otrzymać można przez **Pierwszą fabrykę zegarów HANNSA KONRADA, w Brüx 1399 (Czechy)** Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 140

Jak damy pętać!

148

Wysoce interesująca broszura z 6-ma niezawodnemi próbkami, pod dyskrecyą i opłatnie za nadesłaniem kor. 2 — w znaczkach pocztowych przez:

M. FEITH.

Wiedeń VI.

Mariahilferstrasse 45.

Piękność biustu

jest najszlachetniejszym z powabów kobiecych, którym przyroda nie szafuje zbyt hojnie. Damy przyjmą przeto z przyjemnością do wiadomości, że istnieje całkiem niewinny środek wywarcia na naturę łagodnego przymusu, aby w tym względzie mniej skąpą była. Środkiem tym, znanym w świecie eleganckich dam, jest użycie

prawdziwego mydła Adonis

wynalazku znakomitego włoskiego chemika, a składającego się z wielokrotnie czyszczonego ekstraktu 74 ziół. Zdobyło ono sobie uznanie najznakomitszych lekarzy i posiada w rzeczy samej własność rozwijania i przywracania biustu, skrzepiania tkanek, zacierania wystających kości plec, i daje w ogóle kształtom biustu wybitne embonpoint.

Przez swoje działanie ożywcze zapewnia **Mydło Adonis** nadto świeżą cerę, wypięknia rysy twarzy i odmładza cały wygląd. Służy ono każdemu wiekowi, zarówno młodemu, rozkwitającemu dziewczęciu, jak całkowicie rozwiniętej kobiecie, a nadto oddaje wspaniałe usługi chudym, ubogim w ciało mężczyznom.

Mydła Adonis używa się zewnętrznie bez zmian w trybie życia i odżywiania: działa ono wnikając w pory. Nie szkodzi zdrowiu, jak inne, wewnętrznie stosowane środki.

Mydła Adonis dostarcza się z dokładnym opisem użycia w kawałkach po 250 gramów. Na jedną kuracyę potrzeba najmniej 3 kawałków. **Cena kartonu z 3 szt. kor. 10.—, 6 sztuk kor. 16.—, 12 sztuk kor. 30.—** opłatnie, wolne od cła, za pobraniem albo uprzedniem nadesłaniem należytości. Zamówienia zwracać proszę do wyłącznie upoważnionego fabrykanta 149

Lodovico Poliak w Medyolanie (Włochy)

Porto listu 25 h., pocztówki 10 h., korespondencya w wszyst. językach.

Ogłoszenie.

Kasa zaliczkowa i oszczędności w Łańcucie podaje do wiadomości powszechnej, że z dniem 1 lutego 1905 r. zniża procent od wszystkich wkładek lokowanych w Towarzystwie.

Wkładki oszczędności oprocentowane dotychczas po 4 i pół procent, zniża na 4¼, a stałe lokacye z sześciomiesięcznem wypowiedzeniem z 5 na 4 i pół procent od sta. — Dla informacyi dodajemy, że świeże wkładki oszczędności przyjmuje Towarzystwo na warunkach wyżej wymienionych, płacąc 4¼ procent względnie od stałych lokacyj 4 i pół procent z półrocznem oprocentowaniem. Podatek rentowy tak od zwykłych wkładek oszczędności, jak również i od stałych lokacyj opłaca Towarzystwo z własnych funduszów. 322

Łańcut 31 grudnia 1904. DYREKCYA

Stosowne podarunki **na Gwiazdkę!**

Samochód

z zegarem, oryginalna figura jadąca z blachy pięknie polakierowana 14 i pół cm. długa 11 cm. wysoka, 7 cm. szeroka za sztukę 50 ct. — Ten sam na kołach gumowych, 16 cm. długi, 9 i pół cm. wysoki, 8 cm. szeroki z wydającym głosem, sztuka 1.25. Ten sam najpiękniej wykończony 25 cm. długi, 13 i pół cm. wysoki i 15 cm. szeroki, sztuka zł. 3·50. — Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

Hannsa Konrada fabrykę zegarów i dom wysyłkowy Brüx 1400 (Czechy).

Bogato iliustr. cennik z przeszło 800 obrazami darmo i opłatnie. 141

Reumatyzm - Gościec - Nerwobóle

i t. p. cierpienia usuwa w bardzo krótkim czasie przez pp. lekarzy polecany znakomity środek, zwany

„Antirheumaticum“

Cena flakonu 2 kor. 133

Jedyny skład wysyłkowy

SZYMON HAY

aptekarz, c. i k. dostawca nadworny — LWÓW.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— **Juliusz Słowacki.** —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Reumatyzm — Nerwobole
Gościec — Ból głowy —
usuwa w zupełności i szybko klinicznie wypróbowany środek p. n.

Ichtyomenthol

(Prawnie zastrzeżony)

Cena flaszki 1 kor. 339 **Wszędzie do nabycia.**

Główny skład wysyłkowy:
Laboratoryum chemiczne apteki
Szymona EDELMANA w Bohorodczanach
Wysyła się najmniej dwie flaszki pocztą.
Zastępstwo i główny skład dla Lwowa: Apteka p. Szymona Haya, c. i k. dostawcy nadworn.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedz.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Muzyk, który gra na kilku instrumentach poszukuje posady stałej lub tymczasowej w orkiestrze, lub też jako nauczyciel muzyki, wiadomość Akademicka 14, dom ogrodniczy braci Drobnerów. 12433

Powtarzania do egzaminu kwalifikacyjnego dla Pań Nauczycielek, Olga Filippi, Pańska 5. 12362

Posady poszukiwane

Magister farmacyi przyjmie kilkutygodniowe zastępstwo natychmiast. „Magister“ Lwów, Piekarska 10. 199

Ekspedytor pocztowy prosi o posadę. Zgłoszenia adresować „Gorliwy“ do Adm. „Słowa“. 12437

1000 koron za wyrobienie posady rządcy samoistnego na większy obszar ziemski w Galicyi, nawet w Królestwie i Ukrainie. Łaskawe zgłoszenia adresować dla M. M. do Administracyi „Słowa Polskiego“. 12331

Panna z dobrego domu z ukończ. szkołą wydziałową, kursami wyższemi, muzyką, francuskim językiem, poszukuje posady nauczycielki. „Orianda“ Lwów, ul. Zielona 4. 12403

Rutynowany koncypient adwokacki przyjmie posadę na prowincyi. Zgłoszenia: „Embor“ Komarno pr. 336

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu poleca sp. Oficyalistów i wszelką roboczą kategoryę służby i dziękując stokrotnie Wys. Szlachcie i PT. Publiczności za dotychczasowe poparcie, uprasza i nadal o łaskawe względy. 331

Osoba młoda, inteligentna, pracowita, rozumie się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni, poszukuje miejsca do samoistnego zarządu. — „W. B.“ Zofijówka, Brzuchowice. 332

Posadę aspiranta w aptece prowincyonalnej zaraz obejmę. „Praktykant“ post.-r. Sambor. 330

Pomocnik handlowy młodszy z działu czysto korzennego, zdolny i szybki ekspedyent, znajdzie umieszczenie. Bliższe wyjaśnienie udzieli z grzeczności p. Jan Klimkiewicz, Lwów. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 328

Pani Milen egzaminowana masażystka oraz dozorczyni chorych wykonywa wszelkie procedury lekarskie. Sykstuska 56. 313

Posady zaofiarowane

Apteka w Trembowli poszukuje praktykanta. 12445

Nauczycielki domowej z świadectwami prywatnemi do 2 dzieci poszukuje adwokat Pisek w Mościskach. 12442

Potrzebuję ekonoma rutynowanego za kaucyą na dzierżawę. Zgłoszenia pr. „H. M.“ Kutkorz. 301

POMOCNIKA handlowego z działu galanteryjno-drogeryjnego poszukuje Zarząd sklepu Kółka rolniczego w Schodnicy posada jest stała dobrze sytuowana. 316

Praktykanta z ładnem piśmem polskim i niemieckiem poszukuje fabryka mazyn, oferty z fotografią pod S. do Admin. Słowa. 32

Zastępców zdolnych i bardzo pilnych poszukuje się we wszystkich większych miastach Galicyi i Bukowiny dla fabryki krajowej artykułów courant. Oferty z podaniem referencyj pod „Pilność“ do Biura dzienników, Kraków pl. Maryacki l. 2. 317

Magistra farmacyi rutynowanego poszukuje aptekarz Fischer w Stanisławowie 344

Poszukuję dozorcy domu z długoletniemi świadectwami Hetmańska 22. 342

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny) patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty za 7 koron. — Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce 11502

Jabłka za 90 ct. wysyła franco do każdej miejscowości w monarchii koszyk 5-cio kilowy jabłek kuchennych a za 1 zł. 25 ct. stołowych. 12249
Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie.

„Syriusz“ Lwów, ulica 3-go Maja l. 2, poleca tylkonajlepsze gatunki herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona pół klg, kor. 2·— 350

Rydze kiszone w faseczkach 5 klg. po 3 kor. za pobraniem wysyła Wal. Koźmik w Kossowie. Wysyła również grzybki suszone same I sorty czapeczki po 6 kor. za 1 klg. Przy zamówieniu 5 kilogramów grzybków wysyłam franc. 333

Spółka pszczelarska w Brzeżanach
wysyła za zaliczką, franco i z opakowaniem:
5 kg. miodu lipowego 6 kor.
5 kg. miodu do picia wybornego 6 koron
5 kg. wina owocowego 2·60 k.
Miód stary 40-letni (Malaga) 2 butelki 6 kor. 334

Kupno i sprzedaż

Frakowe i anglezowe ubiory nowe lub używane wypożycza Marek, Sykstuska 29 11747

Skład Płócien Korczyńskich
i bielizny gotowej
Lwów, ul. Halicka 16
poleca 186
kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200 złr.

Po 15 złr. Wyprawy kuchenne: szafka, stół, krzesło, ławka, prasowaczka w stolarni Mydlarskiego, Batorego 30, 12435

Gnom benzynowy o sile 6 koni wraz z młocarnią, transmisya dla zastosowania młynków, sieczkarni, dwa siewniki rzędowe do sprzedania. Zgłoszenia:
Zarząd dóbr Milatyn Stary o. p. **Milatyn Nowy.** 12463

Fortepiany, pianina nowe i przegrane z gwarancyą, najtaniej poleca Karol Marecki, Batorego 34. 12449

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza drogerya **MENKE-SA, Lwów, ul. Kaźmierzowska 19.** 318

Wanny, piece do wanien, całe urządzenia kąpielowe, nasady kominowe, usuwające dymienie pieców poleca
F. Książkiewicz
Lwów, Jagiellońska. 12147

1 kilo pierza gęsiego tylko 2 60 ct. *Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 klgr. za pobraniem pocztowem. — J. Krasa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.* 335

Najlepsze i najtrwalsze kieszonkowe lampki elektryczne **FAVORIT** w cenie 2 k. 40 h., z soczewką powiększającą 3 k. Bateryа zapasowa 90 h. poleca skład maszyn do szycia i rowerów **Fobusa Rosenmanna** we Lwowie, ul. Karola Ludwika 27. 116

Proszę żądać!
gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).
Prawdziwy niklowy anker-remont. wraz z łańcuszkiem zł. 2·25, 3 sztuki zł. 6·50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 155

Interesy handlowe

Sprzedam większy majątek lasowy bardzo korzystnie Lwów, Czajkowski, Solarni 6. 12460

14.000 koron ulokuję na drugiej hipotece realności lwowskiej na lat kilka. Dom komisowy „Merkury“ Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 12421

Kamienica 2-piętr., 2-frontowa z wolnemi latami za małą dopłatą do sprzedania. Wiadomość u adwokata ul. Hetmańska 12. 12450

Dobrze zaprowadzony interes kawowy w połączeniu z fabryką kawy słodowej, oraz surogatu i najnowszą palarnią kawy, z powodu wyjazdu pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadomość Kraków, Szewska 22 (Skład kawy). 12446

Ogród do wydzierżawienia w samem mieście **Radymnie** pod korzystnymi warunkami. Bliższych wiadomości udziela „Dąb„ p. r. 311

Kamienica dwupiętrowa z komfortem urządzona o wielkich pokojach obok ogrodu jezuickiego przynosi 10.000 guldenów, potrzebna gotówka 64.000. Komis Izby zaleceń ul. Cicha 1. 346

Handel żelazny ze składem nasion w większem mieście do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje WP. Schuster Lwów, Kopernika. 12422

W Zakopanem

z powodów familijnych do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach

WILLA

położona

przy ul. Krupówki

Wiadomość w kantorze A Modlińskiego i Spki. 12334

Mieszkania i sklepy

3 pokoje z przedpokojem, kuchnią, spiżarką i piwnicą do wynajęcia ul. Długosza l. 7. 12464

Małżeństwo bezdzietne poszukuje na czas dłuższy pokoju umeblowanego z całodziennem utrzymaniem. Oferty dla „W. S.“ składać do Adm. Słowa pol. 305

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich blisko gimn. IV szkoły realnej II opieka pedagogiczna korepetycye, Tabińska 29 listopada nr. 25. 349

W Jarosławiu jest od 1/7 1905 do wynajęcia lokal Grand Kawiarni bardzo odpowiedni, położenie nader korzystne. Zgłoszenia pod J. S. do Administracyi. 337

W pobliżu IV. Gimnazyum i II szkoły realnej jest od 1 lutego umieszczenie dla dwóch lub trzech studentów. Warunki przystępne — porządek i troskliwość we wszystkiem. Zgłoszenia tylko do 15 stycznia. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod 4. 201

Mieszkanie eleganckie 5-6 pokoi, przynależytości, ogród, gaz — zaraz. 2 pokoje przedpokój od lutego ulica Dąbrowskiego 4 a. 327

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece. osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Prześliczna młoda panienka mająca pół miliona koron posagu, zamieszkała na wsi z powodu braku znajomości, poszukuje w ten sposób kandydata na męża. Wymagana solidność i stanowisko. „Psyche“ pr. Lwów. 345

Kółko mandolinistów poszukuje kilku członków grających na mandolinie gitarze itp. Bliższa wiadomość w biurze Plohna 382

Kawaler młody na stanowisku ożeni się z panną lub wdową — posag skromny wymagany. Zgłoszenia pod „Przyszłość“ do Adm. Słowa polsk. 329

Dla znawców!
Najświeższa nowość!!
Tylko dla panów!
Otrzymacie Państwo za nadesłaniem tylko zł. 2·— (także w znaczkach poczt.) H. Auer, Wiedeń IX. Nussdorferstr. 24. Skład hygienicznych i sanitarnych artykułów i osobliwości tylko na zamówienie listowne. Młodym ludziom niżej lat 20 nie wysyła się. 314

Nakładem Słowa Polskiego
wyszła powieść
EDWARD ROD
DAREMNY WYSIŁEK
przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ
— Cena K. 1·20. —
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

3407
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Broszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

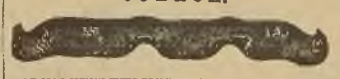

Najznakomitsze są wprzód i w tył szyjące i do haftu artystycznego **Oryginału Victoria Maszyny do szycia.** Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Ilustrowane cenniki franko. 76

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki
3406
inseratowe.
które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE
Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ
przekład z angielskiego.
Cena 60 hal.
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

SKÓRY
przepyszną imitacyę
jako jedyne racyonalne
OBICIE
na meble i siedzenia powozowe, w kolorach modnych, poleca
Alojzy Hübner
we Lwowie. 62

ZORA
Drogami życia
powieść współczesna.
— Cena Kor. 1·20. —
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Rządowo uprawn.
Fabryka win mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Czy koniecznie!
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1,** poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55 ct.	za pół kg.		
Portoriko prima	65	„	„	„
Ceylon wyśm.	75	„	„	„
„ plantac.	90	„	„	„
„ perłówka	90	„	„	„
Mocca arabska	80	„	„	„

HERBATY

Congo dobra	1·40	ct	pół kg.	
Moning familijna	1·60	„	„	„
Kaysow dobor.	1·80	„	„	„
Souchong wyśm.	2.—	„	„	„
„ najlep.	2·50	„	„	„
Kintuk arom.	3·—	„	„	„

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 75

Losy m. Krakowa
Główna wygrana 50.000 koron nr. 19066. Dalsze wygrane 42025 (6000 kor.) 29252, 74265, 50219, 55656, 3673 (po 1200 kor.) itd. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich pojawi się dopiero w naszej gazecie z 1 lub 15 lutego — na co uprzejmie zwracamy uwagę dla uniknięcia reklamacyj, gdyż ciągnienie trwać będzie cały tydzień a lista się pojawi dopiero za parę tygodni. — Kupony i wylosowane losy i listy zastawne wypłacamy zawsze bez potrącenia. ☞ Prosimy zażądać naszego kalend. bankowego! ☜ który wysyłamy darmo i opłatnie.
Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut

może każdy grać na mojej

trąbce samogrającej

pieśni, tańce, marsze, na śluby, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz z **szkołą samouczenia się 1 szt. zł. 1·25 2 sztuki zł. 3·50.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **Hannsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx nr. 1192. (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. 98

Art. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Najwięcej rozpowszechnione pismo illustrowane dla kobiet

Tygodnik Mód i powieści

na rok 1905

zapowiadamy

dwie nowelle **Władysława Reymonta** z cyklu

„Nad morzami“

Gustawa Daniłowskiego „LAUREAT“, Zofii Wójcickiej „MŁODZIENIEC z SAIS“ i obszerna powieść **Antoniego Miecznika p. t.:**

„Księżna Safta“

Oprócz tego w dziale literackim pomieszcza: Nowelle. Sprawozdania krytyczne z literatury własnej i obcej. Artykuły w kwestyach społecznych. Korespondencye z głównych ognisk życia europejskiego itp.

W dziale mód tygodnik pomieszcza

Co tydzień:

Rycinę kolorowaną mód paryskich, i arkusz rysunków z wzorami sukni, okryć, w ogóle strojów kobiecych.

Co miesiąc:

Wielki arkusz z krojami i wzorami robót

i kilka razy:

Formy z bibułki, nadsyłane wprost z Paryża z odpowiedniem objaśnieniem w tekście.

Co tydzień dział praktyczny p. t.:

PORADNIK DLA KOBIET w mieście i na wsi, zawierający informacye: Z dziedziny hygieny wedle ostatnich zapatrywań nauki. Dział pedagogiczny. Dział technologii gospodarskiej i przemysłu domowego.

Część kulinarna czyli gospodarska prowadzona przez p. Paulinę Szumiańską.

Informacye dotyczące bieżącego zainteresowania i popytu pracy dostępnej kobiecie.

Główna ekspedycya na Galicyę

we Lwowie, Pasaż Hausmanna 9.

Warunki prenumeraty

We Lwowie kwartalnie	**kor. 3·—**
z dostawą do domu	**„ 3·60**
na prowincyi z przesyłką pocztową . .	**„ 3·60**

12239

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80. Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Violetta Graziella

Modne perfumy osobliwej, dotąd niedoścignionej siły i wytworności. Flakon K. 9.

Do nabycia w każdym lepszym handlu.

Jedyny wytwórca: Ferd. Mullens, c. k. nadw. dost. Koloma n. Renem.

Filia: Wiedeń, IV/1 Heumühlgasse 3.

Jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw we Lwowie. istniejące od roku 1854 ze znaną w całym kraju firmą, ze swej rzetelności i dobroci, rocznym obrotem 200.000 koron, dające minimum 8 procent czystego zysku jest pod przystępnymi warunkami do wydzierżawienia lub do odsprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli **P. W. 47 Borysław.** Poste restante. 11894

Ja Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyśpieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Cena puszki 1, 2, 3 i 5 zł.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia. 145

Anna Csillag Wiedeń I., Graben 118.

Jedyny skład wysyłkowy

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA, we Lwowie.

Krem roślinny do rąk, usuwa szorstkość i czerwoność skóry, wygładza naskórek i nadaje białość i delikatność rękom. — Słoik **K. 1·60.**

Puder Książęcy

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędzikiem **3** kor. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędzikiem **3** kor. **20** hal.

poleca 126

Jan Iknatowicz

Lwów: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11.

Kraków: Sukiennice 20. — **Przemyśl:** ul. Mickiewicza 11.

Fabryka maszyn i odlewnia

Księcia A. Lubomirskiego

we Lwowie

Lwów-Podzamcze, św. Marcina 11

MARKA OCHRONNA

Adres dla telegramów: Sreniawa-Lwów, Telefon nr. 559.

wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu maszynowego:

1) Urządzenia, rekonstrukcye i reparacye gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cegielń i innych zakładów przemysłowych.
2) Transmisye według najnowszych typów.
3) Kotły parowe, konstrukcye żelazne, rezerwoary itp. roboty kotlarskie.
4) Odlewy żelazne z własnych i nadesłanych modeli. 112

Wystawa paryska 1900: „Grand Prix“. Największe uznanie.

Prawdziwe tylko z znakiem 1860. T.P.A.P.M. C.ПЕТЕРБУРГЪ. na podeszwie.

Peterśburskie KALOSZE

Obuwie do śniegu, Storm Slippers.

Dzienna produkcya fabryki

40.000 par!

Jedyni kontrahenci: MESSTORFF, BEHN & Co., Wiedeń, I.

Drobna sprzedaż we wszystkich lepszych handlach obuwia, towarów gumowych i modnych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie 125

Kadzidła Sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 1·20 kor. — Rozpylacze od 60 hal. do 6 koron.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na płeć. **Kawałek 60 halerzy.**

Jan Iknatowicz

Kraków: Sukiennice l. 20 **Przemyśl:** Mickiewicza l. 11. **Lwów:** Sklepy własne: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.